

**Stowarzyszenie Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu**

Biuletyn Absolwenta nr 68



ROCZNIK 1962–1966 Z REKTORAMI

GRUDZIEŃ 2016

Spis treści

Od redakcji	3
<u>Z życia uczelni</u>	
Olejnica 2016	4
Senat w Olejnicy	5
Spotkanie ministra Nauki i Szk. Wyż. z rektorami wrocławskich uczelni	6
Immatrykulacje	7
Inauguracja roku akademickiego 2016/2017	7
Wrocławskie uczelnie wspólnie rozpoczęły rok akademicki	10
Obchody Jubileuszu 70-lecia Słonecznej Uczelni	
40 lecie Klubu Sportowego AZS AWF Wrocław	11
Złożenie kwiatów na grobach prof. A. Klisieckiego i prof. Z. Zagrobelnego	11
Wystawa fotograficzna - 70 lecie AWF we Wrocławiu	12
Uroczyste wręczenie dyplomów magisterskich	13
Mecz koszykówki w ramach obchodów 70-lecia AWF Wrocław	14
Mecz piłki nożnej i Biesiada Awuelfiaków z Kaliną	15
Uroczyste posiedzenie Senatu AWF we Wrocławiu	16
Wieczór Absolwentów	24
Podziękowanie Rektora	26
Zeszyty Historyczne – wydanie specjalne	27
<u>Z życia organizacji</u>	
Wernisaż Izabelli Degen	28
Jubileusz Izabelli Degen	29
Reminiscencje pojazdowe	30
<u>Zjazdy rocznikowe</u>	
Zlot ornitologów, miłośników ptaków i ptaków spod ciemnej gwiazdy	35
51 lat minęło... Kościan: 2-4 września 2016r.	37
Zjazd Koleżeński Roczniaka 1965 r. – WSWF Wrocław	40
W cieniu reflektorów	41
Sprawozdanie z 50-lecia absolwentury rocznika 1962-66	43
<u>Sylwetki</u>	
Z życiowego sztambucha	46
<u>Wspomnień czar</u>	
Bahnschutz	56
Bronisław Haczkiwicz	57
Kongres Nauczania Narciarstwa, Zakopane – kwiecień 1959 r.	60
Moje sportowe wycieczki po Europie, i nie tylko	62
Na Gerlachu	70
<u>Pro memoria</u>	
Śliwa Wincenty - „Wicek” - wspomnienie	72
Wspomnienie o Antonim Musze	73
Wojno Antoni – Adam – wspomnienie	74
<u>Listy</u>	
Serdeczne podziękowania	76
<u>Sport</u>	
Cz. Rószczak Mistrzem Świata w pięcioboju rzutowym, z nowym rekordem Polski	77
<u>Wiersze</u>	
Wycieczka autokarowa absolwentów WSWF	81
Piknik pod kasztanami, Pracowita pszczółka, Nasza Alma Mater, Wczesnojesienne uroki Dziwnowa, Wenecja w grudniu	82
<u>Humor</u>	
Maczuga, Ekspert od przepisów	85
TERMINARZ SPOTKAN W 2016 R.	87

Od redakcji

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Tak wiele dzieje się wokół nas. Czy jesteśmy w stanie choć na moment zatrzymać się nad każdą ważną, czy mniej ważną chwilą? Przeplatają się dni powszednie ze świętami, dni wesela z dniami smutku. A w tym wielkim galimatiasie każdy z nas ze swoim dniem dzisiejszym, wspomnieniami, planami na przyszłość. Jedziemy tą „kolejką życia” często nie mając wpływu na kierunek. Ważne, żeby ta podróż miała czasem momenty odpoczynku – stacje, na których zregenerujemy siły, odetchniemy.

Mam nadzieję, że dla wielu z nas takim przystankiem były minione obchody 70-lecia AWF. Wprawdzie dzięki aktywności wielu z Was organizowane są spotkania rocznikowe, ale takie spotkanie całego przekroju wiekowego, kilku pokoleń BRACI WUEFIACKIEJ w jednym miejscu i czasie to wydarzenie w skali dekady bez precedensu. Przydały się doświadczenia poprzednich okrągłych obchodów, z których nie wszyscy wyjeżdżali ukontentowani. Tym razem nie było chyba nikogo, kto nie czuł by się wybawiony, wytańczony, najedzony i napity do woli. A ponad tymi wszystkimi doczesnymi przyjemnościami górowała radość z możliwości zobaczenia znajomych, nieco może odmienionych przez czas, twarzy. Ta, malująca się na wszystkich twarzach radość była (jak mówi reklama) bezcenna. Za wszystko inne można było zapłacić kartą lub przelewem. BYŁO WARTO!

Życie jednak to niestety nie jedynie jubileusz. I o tym co ważnego wydarzyło się w ostatnim czasie, na i wokół naszej Akademii, możecie dowiedzieć się przeglądając kolejne stronicie naszego pisma.

W związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia

Życzymy wszystkim, którzy poprzez lekturę naszego biuletynu

podtrzymują więź ze swoją SŁONECZNĄ UCZELNIĄ,

aby w swej podróży przez życie doświadczyli jak najwięcej chwil,

w których będą mogli spotkać się z bliskimi i cieszyli się tym co przynosi

radość.

Z życia uczelni

Olejnica 2016

Od 52 lat w Olejnicy małej, uroczej miejscowości położonej na ziemi leszczyńskiej realizowane są programowe, letnie obozy dydaktyczne Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. W tym roku podczas czterech zgrupowań, które odbyły się w czerwcu, lipcu i sierpniu funkcję



Fot. H.Nawara

kierowników obozów pełnili: koordynator przygotowań i realizacji obozów z ramienia dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego prof. Krystyny Zatoń - dr Michał Załęski, a także dr Bogdan Pietraszewski i mgr Wojciech Bigiel. Program obozów wypełniły zajęcia z

pływania, żeglarstwa, windsurfingu, kajakarstwa, gier rekreacyjnych, biegów na orientację i organizacji czasu wolnego dzieci i młodzieży. Wieczorami studenci uczestniczyli w licznych przedsięwzięciach sportowych, rekreacyjnych i kulturalnych. Bogaty i wartościowy program zajęć, duże zaangażowanie kadry w realizację treści szkoleniowych umożliwiły młodzieży nabycie wiedzy i opanowanie nowych, ważnych umiejętności praktycznych.

We wrześniu odbył się obóz adaptacyjny przygotowany przez Radę Uczelnianą Samorządu Studentckiego. Ważnym elementem zgrupowania było spotkanie



Fot. H.Nawara

przyszłych studentów z przedstawicielami władz Uczelni: rektorem AWF we Wrocławiu prof. Andrzejem Rokitą, prorektorem ds. studenckich i sportu akademickiego dr. Agnieszką Pisulą – Lewandowską, prodziekanem Wydziału Fizjoterapii dr. Dorotą Wójtowicz, prodziekanami Wydziałów Sportu i Wychowania Fizycznego: dr. hab. Jadwigą Pietraszewską, dr. Ryszardem Błachą i dr. Jackiem Stodółką. Udany – w ocenie uczestników – przebieg obozu z pewnością ułatwił nowym studentom rozpoczęcie nauki w naszej Słonecznej Uczelni.

Henryk Nawara

Senat w Olejnicy

W dniach 15-16 września 2016 r. JM Rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu Prof. dr hab. Andrzej Rokita poprowadził pierwsze w nowej kadencji, odbywające się w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym w Olejnicy, posiedzenie Senatu. Swoje wystąpienie rektor rozpoczął od słów wdzięczności skierowanych do poprzednich władz, które złożył na ręce prof. Juliusza Migasiewicza dziękując za dotychczasową, owocną działalność. Początek obrad poprzedziło wręczenie nominacji na senatorów osobom reprezentującym naszą akademicką społeczność. Jednym z wydarzeń kończących pierwszy dzień obrad było posadzenie dębu upamiętniającego 70-lecie powstania Uczelni. Dokonali tego zaproszeni na uroczystość przedstawiciele Dyrekcji Lasów Państwowych - Władysław Praiss i Rafał Sobkowiak, byli rektorzy Akademii Wychowania Fizycznego



Fot. H.Nawara

we Wrocławiu - prof. Tadeusz Koszczyc i prof. Juliusz Migasiewicz, obecny rektor Uczelni prof. Andrzej Rokita oraz kierujący Ośrodkiem, obecnie i w ubiegłych latach - Ryszard Ludkiewicz i Edward Caban.

Dobry klimat konstruktywnych, rzeczowych rozmów i dyskusji, realizowanych w otoczeniu pięknej przyrody, pozwoliły uczestnikom obrad na podjęcie kolejnych, ważnych ustaleń i uchwał umożliwiających dalsze prawidłowe funkcjonowanie naszej Słonecznej Uczelni.

Henryk Nawara

Spotkanie ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z rektorami wrocławskich uczelni

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin spotkał się na Uniwersytecie Medycznym z rektorami wrocławskich uczelni. Rozmawiano o planowanych zmianach w polskiej nauce, możliwości konsolidacji uczelni i problemach z EIT+. Minister przyjechał do Wrocławia na zaproszenie prof. Marka Ziętka, Przewodniczącego Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, Rektora Uniwersytetu Medycznego. W spotkaniu uczestniczyli rektorzy Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Ekonomicznego, Akademii Wychowania Fizycznego, Uniwersytetu Przyrodniczego. Rozmowy dotyczyły nowej strategii MNiSW, pomysłu łączenia wrocławskich uczelni oraz możliwości wykorzystania środków Unii Europejskiej na badania naukowe.

Strona internetowa UM



Immatrykulacje



W dniach 20-21 września 2016 r. w auli budynku P-4 z udziałem władz Uczelni miały miejsce uroczystości związane z aktem immatrykulacji studentów rozpoczynających edukację w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu na Wydziałach Nauk o Sporcie, Fizjoterapii

i Wychowania Fizycznego. Po złożeniu ślubowania każdorazowo odśpiewano Gaudeamus Igitur. Wszystkie wydarzenia miały odświętny i zarazem - jak przystało na Słoneczną Uczelnię - radosny przebieg.

Henryk Nawara

Inauguracja roku akademickiego 2016/2017

W dniu 23 września 2016 roku w Oratorium Marianum, sali muzycznej należącej do najbardziej reprezentacyjnych pomieszczeń bogato zdobionych rzezbami i malowidłami Uniwersytetu Wrocławskiego, odbyła się uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2016/2017 Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oraz nadanie tytułu doctora honoris causa prof. dr hab. Markowi Bojarskiemu.

Rektor dr hab. Andrzej Rokita, prof. AWF odebrał insygnia rektorskie i po raz pierwszy prowadził uroczystość. Otwierając uroczystość powitał doctora honoris causa – prof. Marka Bojarskiego wraz z małżonką, laudatora - prof. Tadeusza Koszczycy, a następnie przedstawiciele urzędów, posłów, przedstawiciele władz rektorskich wrocławskich i polskich uczelni, przedstawiciele sportu oraz biznesu, byłych rektorów AWF we Wrocławiu. Słowa powitania skierował również do wszystkich studentów, nauczycieli akademickich oraz pracowników administracji.

Sprawozdanie z działalności uczelni za poprzedni rok przedstawił



Prof. Andrzej Rokita odbiera insygnia rektorskie od ustępującego rektora

prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz. W roku akademickim 2015/2016 studia w naszej Akademii ukończyło 1029 studentów, w tym na Wydziale Wychowania Fizycznego – 451, na Wydziale Fizjoterapii – 416, a na Wydziale Nauk o Sporcie – 162.

Rektor Andrzej Rokita w przemówieniu inauguracyjnym przedstawił główne założenia programowe na najbliższe lata.

W uroczystym akcie immatrykulacji ślubowanie złożyli przedstawiciele pierwszego roku wszystkich wydziałów studiów.

W dalszej części uroczystości nastąpiła promocja 17 osób na stopień doktora oraz 6 osób na stopień doktora habilitowanego. Przedstawiciele obu grup złożyli stosowną przysięgę i odebrali dyplomy.

W kolejnym punkcie uroczystości rozdane zostały nagrody uczelniane i odznaczenia resortowe.

Szczególnym punktem programu uroczystości było



Doctor honoris causa AWF Wrocław - prof. Marek Bojarski z władzami Uczelni

nadanie, na wniosek Senatu Uczelni, tytułu doctora honoris causa prof. Markowi Bojarskiemu. Laudację przedstawił prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc.

Profesor Marek Bojarski jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Wrocławskim (1969), gdzie także otrzymał stopień naukowy doktora nauk prawnych (1976) i następnie habilitował się w zakresie prawa karnego materialnego (1984). Tytuł profesora nauk prawnych otrzymał w 1992 r. Pełnił liczne funkcje administracyjne: zastępcy dyrektora (1984–1991), a następnie dyrektora (1991–1993) Instytutu Prawa Karnego i Kryminologii; prodziekana (1990–1993) i dziekana (dwie kadencje: 2002–2005, 2005–2008) Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii. Dwukrotnie pełnił funkcję prorektora ds. ogólnych Uniwersytetu Wrocławskiego (1993–1995, 1999–2002). Od 1989 r. kierował Katedrą Prawa o Wykroczeniach i Karnego Skarbowego. W 2008 roku został wybrany na rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, a w 2012 r. uzyskał reelekcję na kolejną czteroletnią kadencję. Otrzymał tytuły doctora honoris causa Tomskiego Państwowego



Występ Hanny Sosnowskiej

Uniwersytetu Pedagogicznego (2010) oraz Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki (2011). W 2012 został honorowym obywatelem Przemysła. Jest autorem ponad 170 prac naukowych z zakresu prawa.

Na zakończenie uroczystej inauguracji wykład wygłosił doctor honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu prof. Marek Bojarski, pt. „Prawo wobec sportu”.

Uroczystość uświetnił recital Hanny Sosnowskiej – sopran, przy akompaniamencie dr Justyny Skoczek, dzięki uprzejmości Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu.

Redakcja

Wrocławskie uczelnie wspólnie rozpoczęły rok akademicki



Fot. P. Golusik, A. Zadrzyński

Przewodniczący KRUWiO, Rektor Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Ziętek otwiera uroczystość

3 października 2016 roku odbyła się w Oratorium Marianum, Środowiskowa Inauguracja roku akademickiego 2016/2017. Po raz kolejny wrocławskie uczelnie świętowały wspólnie uroczystą inaugurację, w której wzięły udział władze i przedstawiciele 11 wrocław-

skich uczelni publicznych.

Uroczystość otworzył Przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola prof. dr hab. Marek Ziętek.

Z inicjatywy prezydenta miasta Rafała Dudkiewicza, w Oratorium Marianum po raz pierwszy w historii wręczona została Wrocławska Nagroda Naukowa, którą otrzymały wybitne postacie wrocławskiego środowiska nauki i sztuki, których dokonania wywarły szczególny wpływ na integrację środowiska akademickiego we Wrocławiu.

Uroczystość inauguracji uświetnił występ połączonych chórów Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu: Chóru Feichtinum i Chóru im. Stanisława Krukowskiego pod dyktando Artura Wróbla.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości barwny akademicki orszak przeszedł na Rynek, gdzie połączone



Fot. P. Golusik, A. Zadrzyński

Przemarsz z Uniwersytetu na Rynek

chóry uczelni odśpiewały pod pomnikiem Aleksandra Fredry tradycyjne „Gaudeamus Igitur”.

Redakcja

Obchody Jubileuszu 70-lecia Słonecznej Uczelni

40-lecie Klubu Sportowego AZS AWF Wrocław

Uroczysty i odświeżający, ale i zarazem radosny przebieg miało spotkanie władz Uczelni, licznie przybyłych gości, trenerów i zawodników w dniu 19 października 2016 roku, z okazji 40-lecia Klubu Sportowego AZS AWF Wrocław. Od czasu powstania akademickiego klubu, nie zabrakło wielkich i spektakularnych sukcesów zawodniczek i zawodników reprezentujących barwy tej drużyny. Przed AZS AWF kolejne wielkie wyzwania. Klub chce

wychowywać nowe pokolenia zdrowych wrocławian, fanów sportu amatorskiego i także wybitnych zawodowców. Obecnie funkcję prezesa Klubu pełni dr Jacek Stodółka.

Uroczystość wpisała się jako jeden z pierwszych ważnych akcentów obchodów 70-lecia istnienia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.



Fot. H. Nawara

Nagrodzeni zasłużeni działacze na rzecz AZS AWF Wrocław

Redakcja

Złożenie kwiatów na grobach prof. Andrzeja Klisieckiego i prof. Zdzisława Zagrobelnego

W dniu 20 października 2016 roku przedstawiciele władz uczelni w osobach: JM Rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu prof. Andrzej Rokita, Prorektor do Spraw Nauki i Współpracy z Zagranicą prof. Małgorzata Słowińska-Lisowska, Prorektor do Spraw Nauczania prof. Ryszard Bartoszewicz, Prorektor do Spraw Studenckich i Sportu Akademickiego dr



Władze Uczelni składają kwiaty na grobach prof. Andrzeja Klisieckiego i prof. Zdzisława Zagrobelnego

kwiaty na grobach założyciela naszej uczelni prof. Andrzeja Klisieckiego i Rektora 4-ech kadencji Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu prof. Zdzisława Zagrobelnego.

Strona internetowa AWF

Wystawa fotograficzna - 70-lecie AWF we Wrocławiu

W dniu 20.10 2016 r w holu budynku dydaktycznego im. Zdzisława Zagrobelnego (P-4) odbyło się uroczyste otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej obchodom 70 lecia istnienia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Wystawa została zrealizowana przez: Centrum Historii Uczelni, Stowarzyszenie Absolwentów i Klub Sportowy AZS AWF Wrocław. Na pokazanych ponad 1000 fotografiach przywołano w pamięci dziesiątki wydarzeń, twarze i sylwetki blisko 3,5 tys. osób związanych z Akademią: założycieli i prekursorów Uczelni, profesorów, kadrę akademicką, pracowników administracji i studentów. Liczną grupę autorów zdjęć tworzą m.in.: Stefan Arczyński, Jan Bąkowski, Jerzy Biernacki, Tadeusz Bober, Andrzej Darmstetter, Maria Grabowska, Ewaryst Jaskólski, Ryszard Jezierski, Julian Jonkisz, Władysław Kałdowski, Joachim Krawczyk, Janusz Lesiewski, Marcin Lewandowski, Zbigniew Naglak, Andrzej Nowak, Henryk Nawara, Zdzisław Organiściak, Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Szwed, Andrzej Szymura i Zbigniew Zuber. Fotografie pochodziły głównie ze zbiorów archiwalnych i bieżących: Centrum Historii Uczelni, Stowarzyszenia Absolwentów i Pracowni Multimedialnej.

Agnieszka Pisula-Lewandowska, Dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego prof. Krystyna Zatoń, Dziekan Wydziału Fizjoterapii prof. Anna Skrzek, Dziekan Wydziału Nauk o Sporcie prof. Tadeusz Stefaniak, prof. Tadeusz Bober, prof. Tadeusz Koszczyk, prof. Juliusz Migasiewicz, dr Władysław Kopyś oraz inni złożyli

Kuratorem wystawy, osobą odpowiedzialną za dobór i ekspozycję fotografii, był Henryk Nawara. Jak mówi: „Niemal każde pokazane zdjęcie przeszło przez moje ręce. Spędziłem dziesiątki godzin nad ich obróbką: kadrowaniem, retuszowaniem, wyostrowaniem itp. Przygotowanie 30 plasz, na których w wyniku selekcji znalazło się ponad 1000 fotografii trwało 6 miesięcy i wymagało ciągłych wizyt w zakładach poligraficznych, kontaktów z fotografami, dokonywania nieustających poprawek, korekt i uzupełnień. Prywatne archiwum i ogromna liczba zdjęć jakie wykonałem, dokumentując przez blisko 40 lat życie Uczelni, w dużym stopniu ułatwiło mi zadanie. Przygotowując wystawę, po 10-12 godzinach ślęczenia przed komputerem kładłem się spać mając mętlik w głowie, a przed oczyma przewijały mi się dziesiątki, setki twarzy, wydarzeń i uroczystości. Rano budziłem się zmęczony, z trudem wracając do rzeczywistości... Nagrodą za mozół są liczne słowa uznania i podziękowania jakie usłyszałem od osób, które wystawę odwiedziły...”

W miłej atmosferze, w obecności licznie zgromadzonych uczestników wydarzenia dokonano otwarcia wystawy. Do przecięcia symbolicznej wstęgi Rektor Uczelni prof. Andrzej Rokita zaprosił rektorów poprzednich kadencji: prof. Tadeusza Bobera, prof. Krzysztofa



Czterech rektorów naszej Uczelni przecięciem wstęgi otworzyło wystawę fotograficzną

Sobiecha, prof. Tadeusza Koszczyca i prof. Juliusza Migasiewicza. Po uroczystościach związanych z obchodami 70-lecia AWF we Wrocławiu, które odbyły się w Hali Stulecia - gdzie także pokazano zdjęcia - wystawa wróciła do gościnnych wnętrz P-4.

Halina Jezierska

Uroczyste wręczenie dyplomów magisterskich

20 października 2016 r. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów magisterskich absolwentom Akademii Wychowania Fizycznego we



Fot. A. Nowak

Absolwenci po raz pierwszy ubrani w stosowne uniformy podrzucają birety

Wrocławiu z 2016 roku.

Dyplomy magisterskie wręczali JM Rektor prof. Andrzej Rokita, Prorektor do Spraw Nauczania prof. Ryszard Bartoszewicz w towarzystwie dziekanów i prodziekanów.

W uroczystości wzięli udział Rektory poprzednich kadencji: prof. Tadeusz Bober, prof.

Krzysztof Sobiech, prof. Tadeusz Koszczyk, prof. Juliusz Migasiewicz, Prorektor do Spraw Nauki i Współpracy z Zagranicą prof. Małgorzata Słowińska-Lisowska, Prorektor do Spraw Studenckich i Sportu Akademickiego dr Agnieszka Pisula-Lewandowska oraz licznie zebrana grupa nauczycieli akademickich, pracownicy, rodziny i znajomi.

JM Rektor prof. Andrzej Rokita oraz przedstawiciel Województwa Dolnośląskiego Pan Wojciech Biliński wręczyli wyróżnienie „Dyplom Roku”.

Nagroda ta przyznawana jest najlepszemu absolwentowi z każdego wydziału Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, który ukończył studia w roku akademickim 2015/2016 z oceną bardzo dobrą z wyróżnieniem na dyplomie oraz wykazał się aktywną i twórczą pracą na rzecz Uczelni i środowiska akademickiego, osiągnięciami naukowymi, sportowymi lub artystycznymi lub działań na rzecz środowiska lokalnego.

„Dyplom Roku” otrzymały:

- mgr Aleksandra Kisielewicz - Wydział Fizjoterapii,
- mgr Izabela Ilów - Wydział Nauk o Sporcie,
- mgr Aleksandra Sadziak - Wydział Wychowania Fizycznego.

Strona internetowa AWF

Mecz koszykówki w ramach obchodów 70-lecia AWF Wrocław

Podczas Jubileuszu 70-lecia AWF we Wrocławiu rozegrany został mecz koszykówki Pracownicy AWF (byli i obecni) vs. Absolwenci AWF.

Zawody odbyły się w 21 października 2016r. w Sali Gier w Hali Wielofunkcyjnej AWF w Wrocławiu (al. I. J. Paderewskiego 35) o godz.



Fot. H.Nawara

Wspólne zdjęcie koszykarskich zespołów

poprowadził Pan Mieczysław Łopatka.

Otwarcia meczu dokonał JM Rektor AWF w Wrocławiu, dr hab. Andrzej Rokita, prof. AWF.

Strona internetowa AWF

Mecz piłki nożnej i Biesiada Awuefiaków z Kaliną

W piątek 21 października rozegrany został mecz piłkarski Pracownicy Administracyjni vs. Pracownicy Naukowo-Dydaktyczni, będący istotnym punktem zawodów sportowych rozgrywanych w ramach programu obchodów 70-lecia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Mecz przebiegał w duchu życzliwej sportowej rywalizacji i integracji różnych grup

pracowników naszej Uczelni. Mecz zakończył się wynikiem 7:2 dla pracowników naukowo-dydaktycznych. Po meczu wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe certyfikaty.

Biesiada Awuefiaków z Zespołem



Fot. H.Nawara

Wspólne zdjęcie zespołów piłki nożnej

Pieśni i Tańca „Kalina” rozpoczęła się kilkanaście minut po zakończeniu meczu. Do wspólnej zabawy zaprosił Rektor, dr hab. Andrzej Rokita, prof. AWF oraz Kierownik Zespołu Pieśni i Tańca „Kalina” Aleksander Sobera.



Rektor prof. Andrzej Rokita zaprasza do zabawy

Strona internetowa AWF

Uroczyste posiedzenie Senatu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

W dniu 22 października 2016 roku w Hali Stulecia odbyło się Uroczyste Posiedzenie Senatu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

JM Rektor AWF, prof. Andrzej Rokita, powitał licznie przybyłych na uroczystość gości, m.in. Minister Edukacji Narodowej Annę Zalewską i Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza. Powitał również rektorów uczelni, a także czołowych sportowców i trenerów, studentów i pracowników uczelni oraz absolwentów.

Następnie odbyła się ceremonia wznowienia immatrykulacji absolwentów rocznika 1966 – 1970. Po dokonaniu aktu ślubowania, rektor prof. Andrzej Rokita pasował berłem i wręczał absolwentom okolicznościowe dyplomy. Symbolicznego pasowania dostąpili: Ewa Bak-Świątek, Maria Bociańska – Płaneta, Waław Brogowski, Kamila Decner-Dipel, Ryszard Dipel, Ewa Gałęza-Książek, Ewa Gieroń-Daszkiewicz, Zbigniew Gołębiowski, Elżbieta Gałęwska-Dąbrowska, Edward Hatała, Irma Hoog-Schirle, Elżbieta Iwanaszko-Mańka, Krzysztof Kaczmarek, Arkadiusz Koniecki, Maria Kowalczyk-Töedtman, Henryk Kowalski, Stanisław Kot, Anna Kubicz-Borowik, Grażyna Leśniak, Ewa Lisowska-Janowska, Jan Majkusiak, Krystyna Migatulska-Zatoń, Waław Pawłowski, Jan Pietrasik, Aleksandra Pukacka, Marta Sorokowska, Tadeusz Skrzykowski, Zofia Stec-Wójcik, Tomasz Sz wajkiewicz, Andrzej Truchan, Beata Wiśniewska-Fukowska, Krystyna Wolf-Janias, Maria Zawadzka-Lipowska, Danuta Zawisza-



JM Rektor, prof. Andrzej Rokita rozpoczyna uroczyste posiedzenie Senatu AWF Wrocław

Dobrzyniecka.

Podczas uroczystości wręczono dużą liczbę nagród i wyróżnień. M.in. Medalami Komisji Edukacji Narodowej uhonorowani zostali: prof. Eugenia Murawska-Ciałowicz, prof. Jadwiga Pietraszewska, prof. Iwona Wierzbicka-Damska, dr hab. Marek Rejman, dr Krystyna Antoniak-Lewandowska, dr Beata Blachura, dr Marta Koszczyc, dr Ryszard Błacha.

W trakcie uroczystości najwyższym odznaczeniem naszej Uczelni Laurem Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu wyróżniony został prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc. Promocyjną laudację wygłosili: dr hab. Ryszard Bartoszewicz i Rektor AWF we Wrocławiu prof. Andrzej Rokita.

Jako pierwszy tekst przedstawił dr hab. Ryszard Bartoszewicz:

*Magnificencjo Rektorze,
Wysoki Senacie,
Dostojny Laureacie,
Szanowni Państwo,*

Jestem ogromnie zaszczycony zaproszeniem mnie przez JM Rektora Profesora Andrzeja Rokitę do współredagowania laudacji na okoliczność nadania najwyższego odznaczenia naszej Almae Matris – Lauru Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu Panu Profesorowi Tadeuszowi Koszczycowi.

Przystępując do redagowania treści tej pochwalnej mowy zdałem sobie

sprawę, że z Wyróżnionym łączą mnie wszelkie więzy. Ucznia i nauczyciela, podwładnego i przełożonego, przełożonego i podwładnego, a przede wszystkim bardzo bliskich przyjaciół. Zwłaszcza ten ostatni rodzaj więzi wywołuje u mnie ogromne pozytywne emocje, które mogłyby spowodować zbyt oso-

biste, a nawet subiektywne oceny osobowościowych i czysto ludzkich cech dzisiejszego Wyróżnionego. Dlatego w swojej części laudacji pozwolę sobie na przedstawienie sylwetki Pana Profesora i Jego osiągnięć w sposób bardziej formalny, tak jak powinien tego dokonać przełożony wobec swojego pracownika.

Profesor Tadeusz Koszczyc urodził się w Bartoszycach i jest rówieśnikiem naszej Akademii. Dzieciństwo i lata szkolne spędził w rodzinnym Wiatrowcu, choć do liceum uczęszczał w mieście swego urodzenia. Po jego ukończeniu postanowił zostać nauczycielem wychowania fizycznego, co uczynił kończąc w Ostródzie Studium Nauczycielskie. Nie dało Mu to jednak pełnej satysfakcji i po krótkim epizodzie zawodowym w wiejskiej warmińskiej szkółce odbył swoją najważniejszą i najdłuższą podróż w życiu, bo na drugi koniec Polski, aż do Wrocławia. Tu odnalazł kilka miłości swojego życia. Dwie największe to Marta, Jego małżonka, do której miłość zaowocowała innymi miłościami – do dzieci; ta druga to miłość do wspomnianej już Jego rówieśniczki – Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, która w drodze swojego życiowego rozwoju przyjęła nową godność Akademii Wychowania Fizycznego. Zmiany godności obu miłości Laureata bezsprzecznie dokonały się przy Jego istotnym udziale. Z racji okoliczności dzisiejszej laudacji skupię się na miłości do Alma Matris, która była miłością pierwszą, owocującą niepodważalnymi osiągnięciami Profesora, przedstawiając ją w czterech odsłonach o głównie naukowym charakterze.

Po ukończeniu studiów na kierunku wychowania fizycznego, Magister Tadeusz Koszczyc podjął pracę jako asystent w Zakładzie Teorii i Metodyki Pływania. Tu zetknął się ze swoim Wielkim Nauczycielem i Przyjacielem



Laudację wygłasza dr hab. Ryszard Bartoszewicz

Profesorem Bogdanem Czabańskim, który stał się dla Wyróżnionego inspiratorem Jego zawodowego, a przede wszystkim naukowego rozwoju. Rozwoju, który zaowocował kolejnymi stopniami naukowymi doktora w 1977 roku oraz doktora habilitowanego w roku 1992. A ostatecznie, w roku 2001 tytułem profesora w dziedzinie nauk o kulturze fizycznej.

Działalność naukowo-badawcza Profesora obejmuje kilka obszarów problemowych. Do najważniejszych z nich należą: rozwój psychoruchowy dzieci i młodzieży szkolnej oraz uwarunkowania procesu uczenia się motorycznego. Prace Laureata obejmujące pierwszy obszar można uznać za wnoszące szczególny wkład w rozwój nauk o kulturze fizycznej. Dotyczy to zwłaszcza charakterystyki procesu lateralizacji morfologicznej i dynamicznej we wczesnych etapach ontogenezy. Wyniki badań przedstawiane w publikacjach Profesora Koszczycy, zwłaszcza w monografii habilitacyjnej pt. „Asymetria morfologiczna i dynamiczna oraz możliwości jej kształtowania u dzieci w młodszym wieku szkolnym”, mają ogromne znaczenie. Można je z całą pewnością określić jako wiedzę podstawową w naukach o kulturze fizycznej. Godne podkreślenia jest to, iż Profesor potrafił w swojej działalności nadać tej wiedzy wartość stosowaną. Sprawili to prace nad poszukiwaniem optymalizacji procesu uczenia się i nauczania motorycznego, w których analizował stan asymetrii jako determinantę dydaktyczną. Działalność ta z całą pewnością kreuje Tadeusza Koszczycy, obok Profesora Bogdana Czabańskiego, na współtwórcę Wrocławskiej Szkoły Dydaktyki Wychowania Fizycznego.

W długoletniej pracy naukowej Profesora pojawiały się również badania i publikacje w innych obszarach tematycznych. Do najważniejszych należą prace w kooperacji z badaczami czeskimi z Uniwersytetu w Ołomuńcu, poświęcone tematyce zainteresowań sportowych jako determinanty aktywności ruchowej dzieci i młodzieży, a także wiele opracowań dotyczących współczesnych problemów szkolnego wychowania fizycznego. Są one bardzo istotnymi uzupełnieniami dwóch wcześniej wskazanych kluczowych zakresów badawczych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż zdecydowana większość osiągnięć badawczych i publikacyjnych jest konsekwencją realizacji ogólnopolskich oraz międzynarodowych projektów badawczych (łącznie pięć). Świadczy to o bardzo wysokich kompetencjach Wyróżnionego w zakresie pracy w zespołach oraz kierowania nimi.

Profesor Tadeusz Koszczyc jest autorem około stu dwudziestu prac naukowych oraz wielu innych.

Działalność w zakresie kształcenia kadr naukowych Profesora Tadeusza Koszczycy należy ocenić równie wysoko jak poprzedni. Efekty Jego działalności promocyjnej są z pewnością imponujące. Dotychczas był

promotorem piętnastu doktorów nauk o kulturze fizycznej. Pięciu podopiecznych Profesora uzyskało stopnie doktorów habilitowanych. Recenzował ponad czterdzieści prac doktorskich. Brał udział jako recenzent w ponad trzydziestu przewodach i postępowaniach habilitacyjnych oraz wielokrotnie wypełniał funkcję superrecenzenta w postępowaniach o nadanie tytułu profesora nauk o kulturze fizycznej. W udziale Wyróżnionego jest również autorstwo kilku recenzji wniosków o uzyskanie praw do nadawania stopni naukowych doktora nauk o kulturze fizycznej. Aktualnie kieruje studiami doktoranckimi na Wydziale Wychowania Fizycznego naszej Uczelni i jest aktywnym na nich wykładowcą.

Z pewnością zaangażowania i roli jaką odgrywa w Polsce Profesor w zakresie promocji kadr naukowych kultury fizycznej nie da się przecenić.

Działalność organizacyjna w zakresie nauki Profesora Tadeusza Koszczyca zasługuje na bardzo wysoką ocenę zawodową. Głównym wyznacznikiem Jego działalności organizacyjnej w nauce było członkostwo w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego w latach 2007-2010. Obecnie, już czwartą kadencję, Profesor jest członkiem Komitetu Rehabilitacji, Adaptacji Społecznej i Nauk o Kulturze Fizycznej Polskiej Akademii Nauk. Wypełnia również funkcję recenzenta naukowych projektów badawczych finansowanych wcześniej przez Komitet Badań Naukowych, a obecnie przez Narodowe Centrum Nauki. Od dwóch lat jest członkiem zespołu doradczego Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego do oceny dorobku naukowego osób kandydujących do nagród Ministra za działalność naukową. W ostatnich 8 latach pełnił funkcję przewodniczącego Senackiej Komisji Nauki w naszej Akademii.

Laureat wielokrotnie, co jest chyba niemożliwe do szczegółowego ustalenia, wypełniał obowiązki członka komitetów naukowych oraz organizacyjnych ogólnopolskich, międzynarodowych oraz zagranicznych konferencji naukowych. Jest także członkiem komitetów redakcyjnych wielu czasopism krajowych i zagranicznych, a także towarzystw naukowych.

Profesor doktor habilitowany Tadeusz Koszczyca jest wyjątkową postacią w świecie nie tylko nauk o kulturze fizycznej, ale całej nauki polskiej. Jego wkład w jej rozwój, a szczególnie w rozwój Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu jest ogromny i niepodważalny. Z pewnością stanowi autorytet naukowy i bez wątpienia moralno-etyczny. Tym samym z pełnym przekonaniem rekomenduję osobę Profesora Tadeusza Koszczyca jako Kawalera Lauru naszej Almae Matris.

Rektor wręczając Laur Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu powiedział:

Wysoki Senacie,
Dostojny Laureacie,
Drodzy Goście,

podobnie jak mojego przedmówcę, Pana Profesora Ryszarda Bartoszewicza, także i mnie łączą z Wyróżnionym silne więzy. Przede wszystkim jestem Jego uczniem i naukowym wychowankiem. To z Jego rąk odbierałem dyplom doktora, i choć nie istnieje status promotora w postępowaniu habilitacyjnym, uważam Go także za opiekuna i mistrza mojego awansu ku samodzielności naukowej. Nasze relacje nauczyciela-mistrza i ucznia w obszarze dydaktyki i nauki, to jednak nie wszystko co nas łączy. Jest jeszcze inna bardzo ważna i silna więź, więź byłego i aktualnego Rektora naszej ukochanej Akademii, która pozwala mi przedstawić niepodważalne zasługi Pana Profesora w roli kierującego społecznością Akademicką. Zanim jednak przedstawię Ten etap życia akademickiego Laureata, przypomnę Jego inne osiągnięcia w działalności kierowniczej.

W czasie 45 lat pracy w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu Profesor pełnił wiele funkcji, m.in.: Kierownika Zakładu Sportów Zimowych w latach 1980–1982, Teorii i Metodyki Sportów Wodnych między 1983 a 1991 rokiem, Metodyki i Praktyk Pedagogicznych w okresie 1991–1993, a od 1993 do 2014 roku Dydaktyki Wychowania Fizycznego. Piastował również obowiązki Kierownika Katedry Teorii Uczenia się i Nauczania Czynności

Fot. A. Nowak



Laudację przedstawia prof. Andrzej Rokita

Ruchowych w latach 1985–1986. Od roku 1994 przez 10 lat był kierownikiem Katedry Dydaktyki Wychowania Fizycznego. W kadencji 1990–1993 pełnił funkcję Prodziekana ds. Studenckich, a od 1996 roku w dwóch kolejnych kadencjach Dziekana Wydziału Wychowania Fizycznego.

Funkcję Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu objął w roku 2002 i wypełniał ją do roku 2008. Kadencje Rektora Tadeusza Koszyczka należały bez wątpienia do szczególnych. Wyróżniony, jako Rektor wniósł wiele zmian do funkcjonowania Uczelni. Przede wszystkim umacniał jej akademicki charakter, dbając o historyczne zwyczaje akademickie i należyty wizerunek nie tylko we wrocławskim, ale i ogólnopolskim środowisku szkół wyższych. Między innymi Profesor Koszycz wprowadził nową jakość procedur akademickich, która ukazała się już w ceremonii objęcia funkcji rektorskiej. Życzliwość i szacunek jaki został okazany ustępującemu Rektorowi, Profesorowi Zdzisławowi Zagrobelnemu, mimo wielu poprzedzających okres wyborczy nieporozumień między nimi, był ogromnym zaskoczeniem w środowisku Szkoły. Była to autentyczna nowa jakość w obyczajach akademickich, która stała się naszą normą.

Ogromnym bez wątpienia znaczeniem dla akademii jest utworzenie z inicjatywy Laureata jej Świąta, które właśnie dziś, ku czci pierwszego jej Rektora Profesora Andrzeja Klisieckiego, obchodzimy. Również aktualny punkt programu tego Świąta - wręczenie Lauru Akademii, zawdzięczamy Profesorowi. To właśnie Profesor Koszycz złożył w 2006 roku wniosek do Wysokiego Senatu o ustanowienie najwyższego uczelnianego odznaczenia - Lauru Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Był również pierwszym laudatorem Lauru przyznanego z okazji 60-lecia Akademii prześwietnemu jej Rektorowi Profesorowi Julianowi Jonkiszowi. Rektor Tadeusz Koszycz zainicjował również tradycję wigilijnych spotkań opłatkowych z pracownikami oraz z Samorządem Studenckim.

O wypełnianiu przez Laureata statutowych obowiązków Rektora nie ma potrzeby mówić. Były one pełnione przykładnie, w oparciu o podstawową dewizę Profesora: "jeśli chcesz wymagać od innych, najpierw wymagaj przede wszystkim od siebie..." Tej dewizie jest wierny zawsze i we wszystkim. Co nie przeszkadza Mu, aby w parze z wysokimi wymaganiami od siebie i innych szła ogromna życzliwość i gotowość działania i pomocy dla wszystkich.

Szczególną cechą Rektora Tadeusza Koszyczka było to, że potrafił łączyć ogrom administracyjnych obowiązków z rolą nauczyciela i wychowawcy. Podczas swych kadencji nie unikał prowadzenia zajęć dydaktycznych, promowania magistrów i doktorów, pracy naukowej. W tym zakresie jest niezwykle przykładowym dla wszystkich wypełniających kierownicze role nie tylko w naszej Akademii. Dostrzegano to w środowiskach akademickich

Wrocławia i kraju, powierzając Mu kolejne dodatkowe funkcje np. Rektora Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego w Polsce.

Jak przysłało na Rektora Akademii Wychowania Fizycznego, Wyróżniony jest ogromnym miłośnikiem kultury fizycznej. W nawiązaniu do laudacji mojego poprzednika, kultura fizyczna jest trzecią miłością Profesora. A dopełnia się ona w trzech głównych obszarach sportowej aktywności: narciarstwie, tenisie i żeglarstwie. I jest to z pewnością miłość, która nie zna żadnych kompromisów. Nic jej nie przeszkadza, ani inne miłości, ani najważniejsze zawodowe, społeczne czy rodzinne obowiązki.

Szanowni Państwo,

występując z mową pochwalną ku dzisiejszemu Laureatowi, jestem ogromnie szczęśliwy, że mogę zamknąć pierwszą pętlę historii Lauru Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Dziś, w 10-tą rocznicę utworzenia Lauru, w 70. rocznicę utworzenia Akademii, wręczam go jego Twórcy Profesorowi Tadeuszowi Koszyczkowi, który również obchodzi swój jubileusz 70-lecia. Są to z pewnością szczególne i doniosłe okoliczności, tak jak doniosła jest rola jaką Laureat wypełnił w historii naszej Almae Matris.

Na zakończenie części oficjalnej uroczystości Zespół Pieśni i Tańca Kalina odśpiewał *Gaudeamus Igitur*.

Zespół Pieśni i Tańca Kalina oraz artyści z grupy akrobatycznej Everest efektownie wypełnili część artystyczną tej podniosłej, udanej i bogatej w miłe akcenty uroczystości.



Nagrodzony Laurem AWF Wrocław
prof. Tadeusz Koszycz

Redakcja

Wieczór Absolwentów

W dniu 22 października 2016 roku o godzinie 19.00, w ramach obchodów 70-lecia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, odbył się pokaz Wrocławskiej Fontanny na Pergoli oraz Wieczór Absolwentów w Hali Stulecia, w czasie którego bawiło się około 1400 osób.

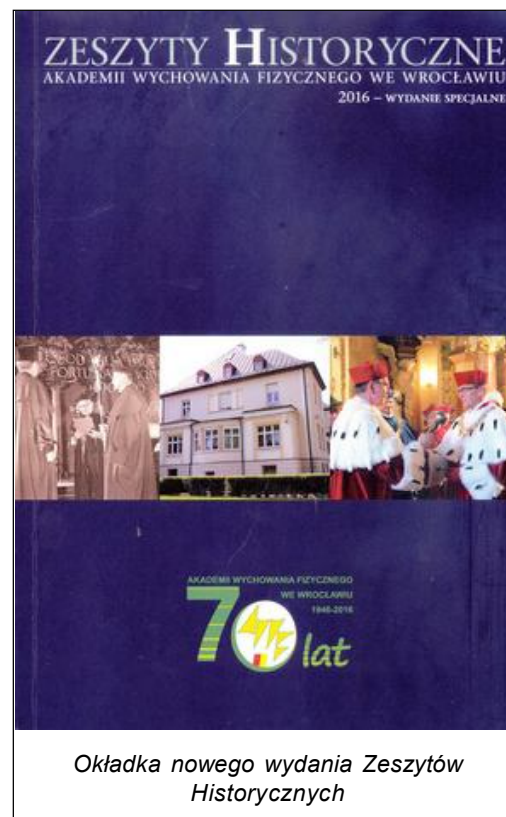
Strona internetowa AWF



Zabawa trwała do rana



Zeszyty Historyczne – wydanie specjalne



W październiku 2016 r. ukazał się numer specjalny Zeszytów Historycznych Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Zeszyt został wydany z okazji Jubileuszu 70-lecia powstania naszej Uczelni. W słowie wstępnym JM Rektor AWF prof. Andrzej Rokita napisał m.in. „Minione siedemdziesiąt lat naszej Szkoły, mimo że nie obeszło się bez wielu trudności, należy ocenić zdecydowanie pozytywnie”. W dalszej części przedmowy Rektor przedstawił główne kierunki rozwoju Uczelni. Kolejne rozdziały ukazują dzieje Szkoły w latach 1946-2016, przedstawiają sylwetki 14 kolejnych Rektorów oraz osoby szczególnie zasłużone dla Uczelni wyróżnione Laurem Akademii. W kalendarium znalazły się najważniejsze wydarzenia ostatniego dziesięciolecia. W opracowaniu przedstawiona została także zmieniająca się na przestrzeni siedmiu dziesięcioleci struktura organizacyjna w obrębie wydziałów. Całość ilustrują fotografie: Stefana Arczyńskiego, Włodzimierza Kałdowskiego, Henryka Nawary, Andrzeja Nowaka, Bartłomieja Raszowskiego oraz materiały dokumentacyjne pochodzące ze zbiorów Centrum Historii Uczelni i Archiwum AWF. Zeszyt został przygotowany przez zespół redakcyjny, który tworzą: Grażyna Dąbrowska, Lesław Kulmatycki, Kazimierz Kurzawski, Henryk Nawara, Elżbieta Radziwon, Rafał Szubert i Wojciech Wiesner.

Redakcja

Z życia organizacji

Wernisaż Izabelli Degen



Fot. Janina Bielenko

Inka Warężak, Izabella Degen, Halina Jezierska,
Jadwiga Świętochowska

Wernisaż wystawy miał miejsce w Klubie Seniora, w pięknie odrestaurowanym gmachu głównym Politechniki Wrocławskiej 11 października 2016 roku. Droga do Klubu wiodła długimi, schludnymi korytarzami. W progu Klubu Seniora gości witał dorodny kwiat - obraz w intensywnym kolorze, kontrastującym z tłem. Obrazy zosta-

ły wyeksponowane w każdym wolnym miejscu sali w sposób dobrze przemyślany. Aktywność twórczą Izabelli Degen przedstawiła pani dr Izabela Hudyma. Chociaż naukowo związana z Instytutem Chemii Nieorganicznej i Pierwiastków Rzadkich jej słowa brzmiały w uszach jak wyborny esej.

Izabella Degen opowiadała nie tylko o swojej pasji, ale także o kwiatach, które maluje, nawet o



Fot. Janina Bielenko

Izabella Degen z Inką Warężak i Haliną Jezierską

pochodzeniu ich nazw. Strelacje królewskie to motyw powtarzany wielokrotnie. Malując te egzotyczne kwiaty – mówi Izabella Degen – po prostu odpoczywam.

Gospodyni spotkania, p. Halina Czarnecka, wręczyła Izabelli Degen bukiet rodzimych kwiatów. Pani dr Izabela Hudym podziękowała Izabelli Degen i gościom za sympatyczne popołudnie. W otoczeniu barwnych kwiatów – naturalnych i przetworzonych artystycznie – trwały towarzyskie rozmowy. Wystawy malarstwa, wieczory poetyckie i literackie, to okazja do spotkań z przyjaciółmi ze studenckich czasów.

Janina Bielenko

Jubileusz Izabelli Degen



Izabella Degen na swoim jubileuszu (po prawej), po
lewej siedzi Henryk Wolniak-Zbożydarzyc, przy
fortepianie Michał Michalski

W Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu odbyło się uroczyste spotkanie literackie z okazji jubileuszu 70. urodzin i 25-lecia pracy twórczej Izabelli Degen. Poeta Henryk Wolniak-Zbożydarzyc opowiadał o poetce Izabelli Degen nie ukrywając podziwu dla Jej osiągnięć.

Wieczór rozpoczął Ryszard Sławczyński,

dyrektor Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu, który przypomniał początki znajomości z Jubilatką i współpracę przy wydaniu tomiku wierszy „W rytmie ziemi”. Przeczytał gościom kilka ulubionych utworów z tego zbioru. Następnie wrocławski filozof i poeta Henryk Wolniak-Zbożydarzyc wygłosił okraszoną humorem laudację i przytoczył kilka faktów z życia i twórczości Izabelli Degen. Wspomniał także o jej sportowych sukcesach na korcie i wędrownkach po europejskich miastach. Andrzej Mielczarek podarował Jubilatce wierszowane życzenia. Przyjaciele i sympatycy twórczości Izabelli Degen, którzy licznie przybyli na spotkanie, podarowali Jubilatce kwiaty, życzenia i symboliczne, literackie prezenty - Andrzej Mielczarek, recytował

jej utwory o Wrocławiu i własne wierszowane życzenia, Irena Grzywacz ze Stowarzyszenia Polka International podarowała swoją recenzję tomiku „W rytmie Ziemi”, z którą także zapoznała gości. Autorka relacji nie omieszczała przekazać zebranych miłośnikom poezji i prozy kilku słów także o fotoreporterskiej działalności Izabelli, która na łamach portalu wiadomości24 publikuje m.in. relacje z wydarzeń kulturalnych w Niemczech z udziałem polskich artystów. Pod koniec wieczoru w Klubie Muzyki i Literatury Izabella Degen przeczytała gościom nietypowe dla jej twórczości opowiadanie futurystyczne, pt. „Wydarzenie roku 2222” i kilka wierszy z tomiku „Włoskie incontro”. Tradycją spotkań klubowych jest pieczołowicie dobrana oprawa muzyczna. Wieczór jubileuszowy Izabelli Degen uświetnił grą na fortepianie młody artysta Michał Michalski. Zaprezentował słuchaczom utwory Schumanna, Chopina i Rachmaninowa. Klub Muzyki i Literatury istnieje od 1959 r. W kameralnym wnętrzu prezentowani są wykonawcy muzyki dawnej i współczesnej oraz literaci i poeci. Po zakończeniu oficjalnej części spotkania była okazja do rozmów o sztuce, o podróżach, a przede wszystkim o pasji i jej znaczeniu w kształtowaniu modelu własnego życia. Wszystkiego dobrego Jubilatko!

Janina Bielerko
Fot. Ze zbioru Izabelli Degen

Reminiscencje pozjazdowe



Prezes Stowarzyszenia Władysław Kopyś i Halina Jezierska rozpoczynają spotkanie

Wieczoru Absolwentów pp. Małgorzaty Dziąsko, Pauliny Dziąsko i Adama

We wtorkowy wieczór 15 listopada 2016 roku, w gościnnych progach Dworu Polskiego spotkała się grupa absolwentów chcących powspominać jubileuszowe uroczystości.

Zebranych powitał Prezes Stowarzyszenia Władysław Kopyś, kierując wiele ciepłych słów do organizatorów

Dziąsko. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło JM Rektora prof. Andrzeja Rokity, kierującej Biurem Obchodów 70-lecia Uczelni dr hab. Alicji Dziuby-Słoniny oraz redaktor Życia Akademickiego Igi Poniątkowskiej. Rektor podziękował wszystkim gościom, którzy odwiedzili Uczelnię i wspólnie uczestniczyli w obchodach Jubileuszu 70-lecia oraz za pamięć i miłe słowa i gesty.

Halina Jezierska zapoznała z treścią listu skierowanego do Jego Magnificencji Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu dr. hab. Andrzeja Rokity, prof. AWF, przesłanego zaraz po zakończeniu obchodów Jubileuszu 70-lecia uczelni. Przytaczamy go w całości:

*„Szanowny Panie Rektorze!
 Zauroczony udziałem w tak pięknej i rozległej programowo uroczystości*



Prof. Andrzej Rokita na spotkaniu w Dworze Polskim

70-lecia Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – „Naszej Słonecznej Uczelni”, kieruję na Pana ręce i wszystkich organizatorów, z głębi serca płynące wyrazy szacunku i podziękowania za umożliwienie mi uczestnictwa w niej.

Jubileusz ten wiąże się z 50-leciem emocjonalnej więzi „mojego rocznika”, czego daliśmy wyraz na spotkaniu z Panem i Pana Wielkimi Poprzednikami. Czym dla dalszego mojego życia był czas studiów, dałem wyraz w skromnym rocznikowym wydawnictwie wspomnień, wręczonym Panu z wdzięcznością przez mojego Przyjaciela Mirka Fiłona.

Jednak szczególnie podniosłe i sięgające najgłębszych pokładów emocji miało Uroczyste posiedzenie Senatu z udziałem tych, którzy rozumieją historyczne i współczesne znaczenia naszej Alma Mater Studiorum dla kultury, wychowania, sportu i zdrowia. Chcę podkreślić klimat wspólnoty tego gremium, który Pan Magnificencjo, pięknym odniesieniem do swoich Poprzedników, Gości i problemów, z powagą i lekkością przydawał jemu. Ten uroczy klimat, wynikający ze wspólnoty międzypokoleniowej królował również na całonocnym balu absolwentów.

Po stokroć dzięki za radosne spotkanie! Życzę Panu, Pracownikom Nauki i Administracji oraz studentom stałej wzajemnej więzi i z Uczelnią, wielkich osiągnięć w pracy i w nauce oraz radości z życia.

Z wyrazami szacunku - Mieczysław Dorskoczek
Student z lat 1962-1968”.

W dalszej części spotkania zabierający głos podkreślali, jak bardzo wiele pozytywnych wrażeń pozostało pamięci, po tym bogatym w wydarzenia, ale zbyt krótkim, ich zdaniem, okresie obchodów. Najbardziej zapadł w pamięci Wieczór Absolwentów, który w ocenie Bogdana Ostapowicza, był na najwyższym światowym poziomie, a wystawnością i jakością serwowanych potraw nie miał sobie równych. Katarzyna Jezierska



Fot. H. Sienkiewicz

Przy fortepianie Julianna Wira

(rocznik 1994) natomiast stwierdziła, że ich rocznik bawił się najlepiej. Rodzinną atmosferę panującą w Hali Stulecia oddaje powstała podczas Wieczoru następująca anegdota - zmęczona Miła Wojciechowska z przemitym uśmiechem zwróciła się do młodej obsługi: - Dziecko podaj babci kawę.

Spotkanie uświetnił występ utalentowanej, młodej 13-letniej pianistki Julianny Wiry.

Halina Jezierska





Zjazdy rocznikowe

Zlot ornitologów, miłośników ptaków i ptaków spod ciemnej gwiazdy

Jesteśmy absolwentami Wydziału Turystyki i Rekreacji AWF Wrocław, rocznik 1977-1981. W 1981 roku, po obronie pracy magisterskiej, wszyscy rozjechali się do swoich rodzinnych stron, a trzeba powiedzieć, że reprezentowaliśmy niemal wszystkie na tamte czasy województwa. Na roku studiowało około 130 osób i nie wszyscy „bronili się” w 1981 roku, część z nas zdawała „magisterkę” z jedno lub dwurocznym poślizgiem. Ale po latach zaproponowałem, żebyśmy znów się spotkali i nie była to rocznica ukończenia studiów, bo uznałem, że „świętować rozstanie” to nie jest dobry



Dworek we Wziąchowie - dyskoteka - chwila na odpoczynek

pomysł, więc w 2002 roku spotkał się w Hotelu Wrocław u naszego Kolegi Jacka Zygałto (wtedy Dyrektora Hotelu Wrocław) z okazji „25. rocznicy rozpoczęcia studiów na AWF Wrocław”. Było nas około 80 absolwentek i absolwentów, co na liczbę 130 osób, które były na roku - daje dobry wynik. Na spotkaniu bawiliśmy się do

białego rana i tu opiszę historię która miała miejsce podczas tej imprezy. Otóż, około 9.00 rano, do naszej sali przybyli turyści z Niemiec, którzy szukali miejsca, w którym mogliby zjeść śniadanie. Słyszac muzykę weszli do sali i oniemieli widząc tańczące pary oraz DJ-a za konsolą. Zdziwieni zapytali obsługę hotelową, jak to jest możliwe, żeby imprezę z tańcem rozpoczynać o tak wczesnej porze, na co obsługa oznajmiła: „Oni nie zaczęli, oni jeszcze nie skończyli balować, a zaczęli o 20.00 dnia poprzedniego”. Przed i po 25-leciu były jeszcze spotkania okazjonalne naszego rocznika m.in.: w Książu. Szczyrku, Olejnicy, Karpaczu, Zieleńcu i te spotkania



Odwiedziliśmy Pałac w Antoninie

hotelarstwie powrócił do swojej pasji jaką jest ornitologia. Tak więc w 2013 roku spotkaliśmy się na „ZLOCIE ORNITOLOGÓW, MIŁOŚNIKÓW PTAKÓW I PTAKÓW SPOD CIEMNEJ GWIAZDY AWF TiR WROCŁAW 1977-1981”. Miejsce spotkań to Dworek we Wziąchowie (nasza baza wypadowa), a tereny, które odwiedzamy to Park Krajobrazowy Doliny Baryczy, a w obrębie tego Parku - Rezerwat Stawy Milickie.

Złotów było już cztery, każdy Złot trwa 3 dni. Z roku na rok jest nas coraz więcej. Na ostatnim, który odbył się w maju 2016 było nas 26 absolwentek i absolwentów. Program takiego Złotu to: piątek: przyjazd i kolacja połączona z baletami - jak tradycja nakazuje do „białego rana” (muzyka „lata siedemdziesiąte” - mam przyjemność być DJ-em, i przywożę na Złot cały sprzęt do dyskoteki); sobota: „turystyka i rekreacja”, (były już m.in.: spływ kajakowy Doliną Baryczy, wycieczki bryczkami konnymi po Parku Krajobrazowym, oglądanie migracji ptaków z wież widokowych na terenie Parku Krajobrazowego, piesze wycieczki po Rezerwacie Stawy Milickie)...po takiej dawce pięknych wrażeń wieczorem w Dworku „Kolacja połączona z dyskoteką”; dzień trzeci to niedziela - wspólne śniadanie i nadchodzi chwila gdy mówimy sobie „Do zobaczenia za rok na kolejnym „Zlocie”, na którym koniecznie trzeba się pojawić, aby w gronie „wiecznie młodych” Absolwentów AWF TiR 1977-1981 miło spędzić czas.



Wycieczka kajakowa - Rezerwat Stawy Milickie od lewej: Ania Skrzyszewska i Kuba Szymański (kajak 1), Arek Bury i Joasia Cichy (kajak 2)

odbywały się co parę lat. Ale w 2013 roku nasz kolega Marek Grymin rzucił hasło: „Absolwenci AWF TiR 1977 spotykają się co roku”. Marek jest autorem nazwy imprezy i sam opracowuje scenariusz naszych spotkań. Osobą, która współpracuje z Markiem przy realizacji spotkań jest Jacek Zygałło, który po latach pracy w

siate” - mam przyjemność być DJ-em, i przywożę na Złot cały sprzęt do dyskoteki); sobota: „turystyka i rekreacja”, (były już m.in.: spływ kajakowy Doliną Baryczy, wycieczki bryczkami konnymi po Parku Krajobrazowym, oglądanie migracji ptaków z wież widokowych na terenie Parku Krajobrazowego, piesze wycieczki po Rezerwacie Stawy Milickie)...po takiej dawce pięknych wrażeń wieczorem w Dworku „Kolacja połączona z dyskoteką”; dzień trzeci to niedziela - wspólne śniadanie i nadchodzi chwila gdy mówimy sobie „Do zobaczenia za rok na kolejnym „Zlocie”, na którym koniecznie trzeba się pojawić, aby w gronie „wiecznie młodych” Absolwentów AWF TiR 1977-1981 miło spędzić czas.

Janusz Cedro

51 lat minęło... Kościan: 2-4 września 2016r.

„Choć wieku pół minęło, choć nam posiwiał włos, my wigor w sobie mamy i jeszcze silny głos.”

Na hasło Zjazd Roczniaka 1961-1965 WSWF Wrocław, 36 osób stawiało się w Kościanie, w ośrodku wypoczynkowym „Nenufar”, zabierając ze sobą dobry humor oraz śpiewniki, które opracował i wydał Jurek Gizowski. Ciepło i serdecznie powitał nas komitet organizacyjny: szef Jan Kaczór oraz Jurek Gizowski (kulturalno-oświatowy), Stefan Kowal (skarbnik) i Janusz Staśkowiak (transport). Ośrodek na nasz przyjazd był przygotowany: czysty, elegancki wystrój, a wyżywienie wspaniałe i obfite (część z nas zapomniała o swoich dietach), no i oczywiście bal!!! Ze wzruszeniem patrzyłam na moich „młodych”, tańczących koleżanki i kolegów oczyma 19-lletniej dziewczyny,



Wspólna fotografia przed rozpoczęciem spotkania

bo po prostu wyglądali pięknie.

3 września zaraz po śniadaniu wyjechaliśmy autokarem do Rogalina, gdzie zwiedzaliśmy pałac Raczyńskich. Po Rogalinie pojechaliśmy do miejscowości Turew, która kontynuuje bogate tradycje gorzelnictwa. Gorzelnia Turew to nie tylko czynny od 1918 r. zakład, to także niezwykle



Jeden z najpiękniejszych zabytków Wielkopolski – XVIII-wieczny pałac w Rogalinie

muzeum, unikatowe na skalę europejską. W 2004 roku powstała sala degustacyjna z piękną ekspozycją. Gorzelnię odwiedzają goście z całego



Gorzelnia i unikatowe na skalę europejską muzeum Turew

świata, każdy jest tu mile widziany. W tej sali jedliśmy obiad i degustowaliśmy różnego rodzaju nalewki, a specjalistów mamy wielu i to „światowej” rangi. W dobrych humorach opuściliśmy gościną gorzelnię i udaliśmy się do miejsca zamieszkania, bo o godzinie 18:00 uczestniczyliśmy w mszy świętej w Kościele, w intencji naszej i tych co już odeszli. Jest nam smutno i czegoś żal, tak szybko mija życie... z naszego rocznika odeszło już 31 osób (o których wiemy).

Po mszy mieliśmy kolację i „spotkanie z piosenką”. Posiadamy śpiewniki, więc słowa są nam znane. A tu niespodzianka, poznaliśmy rodzinę Janka, jego żonę Kasię i córkę (piękna dziewczyna). Na stół wniesiono olbrzymiej wielkości tort, bo to były w końcu 80-te urodziny Janka. Znowu były życzenia, uściski i śpiewy. Przygrywała nam żona Janka, absolwentka szkoły muzycznej. Szło nam bardzo dobrze.

Niedziela była czasem pożegnań i obietnic. Uroczyscie został przekazany



Na schodach pałacu w Rogalinie

nasz rocznikowy „sztandar” Ryszardowi Rucie, nowemu organizatorowi następnego zjazdu, który odbędzie się za rok w Mrzeżynie. Po zakończeniu spotkaliśmy się w domu Kaczorów na kawie i ciście.

Było miło! Dziękujemy Wam serdecznie i do zobaczenia!

Elżbieta Jankowska-Dyła

PS 1

- Do Jurka Zachemby, naszego poety:

Dziękujemy za opisywanie naszych spotkań w formie pełnych humoru wierszy. Jesteś wielki!

- Do Jurka Gizowskiego:

Dziękujemy z całego serca za płytkę z Turawy, za cudowny dobór zdjęć i muzyki. Ty po prostu masz talent!

PS 2

Myślicie, że zjazd zakończył się bez żadnych przygód? Błąd!

Mamy na roku grupę „starych wróbli”, co nie dadzą się nabrać na plewy, ale o tym opowiemy później. Pozdrawiamy Cię Janusz!

Zjazd Koleżeński Rocznika 1965 r. – WSWF Wrocław

Kościan 02.09 –04.09 2016 rok

*Zjazd kolejny wypadł tym razem w KOŚCIANIE
od pierwszego dnia pobytu mamy o nim jak najlepsze zdanie!
Organizatorzy na czele z Jankiem – jubilatem /80 lat/
uporali się wspaniale z tym trudnym tematem!
Poseł Janka wychowanek choć z niesłusznej opcji
załatwił przepiękną salę do tego w promocji!
Drugi z wychowanków obietnicę spełnił
i załatwił degustację do tego w Gorzelni!
Frekwencja znów dopisała lepiej niż w wyborach
i się nas zebrała gromadka dość spora!
Jedna trzecia z tego przybyła z Wrocławia
choć nas było sporo znów nikt nie rozrabiał!
Zwiększa się niestety liczba tych co nas opuścili
zbliża się do liczby osób którzy dziś przybyli!
Bał się zaczął uroczyście od lampki szampana
i życzeń dla jubilatów oraz dla Stefana!
Stół porażał swym wyglądem, nic tylko go chwalić
choć tym razem „słodką płytę” wcześniej nam podali!
Niczego nie brakowało, było także smacznie
dopisały też komary ale niezbyt znacznie!
W stosownej ilości „popitka” też była
która nam trawienie znacznie ułatwiła!
Prawie wszyscy zabłysnęli wigorem, kondycją
trudno było się połapać kto jest opozycją!
Nikt nie wikłał się we spory kto ma większą rację
wszyscy za to do zabawy mieli motywację!*

*Większość jeszcze po północy miała chęć się bawić
nie padł wprawdzie rekord ale jest się czym pochwalić!
Większość o zażyciu leków raczej pamiętała
i innym życzliwie też przypominała!
W sobotę tuż po śniadaniu wyjazd autokarem
by odwiedzić dęby rogalińskie –stare!
Kompleks pałacowy pięknie się prezentuje
choć jeszcze do Wawelu trochę mu brakuje!
Wizyta w gorzelni, próba degustacji
urosla do rangi wiodącej atrakcji!
Degustacja nie zawody, kto więcej obali
choć chętnie laureatów w tym byśmy poznali!
Trzeba będzie na mszy szalenie uważać
ze względu na oddech stanąć dalej od ołtarza!
Wieczór wspomnień i piosenek będzie zjazdu zakończeniem
i jak zawsze pozostawi wspaniałe wrażenie!
A w niedzielę po śniadaniu zaczną się rozstania
i krótsze lub dłuższe sceny pożegnania!
Niech nam Stwórca rok najbliższy przeżyć dopomoże
bo na zjazd kolejny trafimy nad morze!
PS
Wiedzmy dobrze komu dziękować i za co
róbmy nawet to z uśmiechem za co nam nie płacą!
Nie miejmy skłonności zwłaszcza do przechwałek
róbmy co dotychczas z niezmiennym zapałem!
Miejmy zdrowia tyle ile Lewandowski fanów
a szczęścia choć tyle ile w wojsku kapelanów!
Mówmy co tam chcemy z wyjątkiem herezji
znajmy ludzi tylu ilu w stołecznej diecezji!
Miejmy oprócz zdrowia przysłowiowe szczęście
kochajmy się prawie jak teściowa z zięciem!*

Jerzy Zachemba

W cieniu reflektorów

skierowanych na organizatorów i obiekty pięknie wystrojone na przyjęcie uczestników obchodów 70-lecia urodzin naszej wrocławskiej AWF, odbyły się zgodnie z programem w dniu 21 października o godz.17-tej liczne spotkania rocznikowe.

Nasze, kończących studia w 1959 i 1960 roku, zorganizował dr Władysław

Kopyś, nasz kompan z lat studiów, człowiek wielkiego serca, szefujący Stowarzyszeniu Absolwentów AWF Wrocław i sponsorujący większość jego przedsięwzięć.

Spotkanie odbyło się w Dworze Polskim. Uczestniczyły w nim 32 osoby, z lekką przewagą rocznika 1960. Władek i tym razem, jak zawsze, postarał się dogodzić naszym podniebieniom. Pyszny wiejski chlebek z aromatycznym smalcem, wędliny, sałatki, paszteciki z gorącym barszczem, kawa, herbata i dyżurny szampan jako stały element „władkowych spotkań”. Serdeczne uściski, rozmowy w „podgrupach”, uśmiechy i opowiadania nigdy nie kończące się. Dziękujemy Ci Władku, nie każdy, kogo na to stać, ma na to ochotę.



Kamienica Dwór Polski

Sobota 22 października to spotkanie naszej wielkiej rodziny. Uroczyste posiedzenie Senatu w Hali Stulecia przybliżyło nam realia dzisiejszej AWF. Poznaliśmy Jej osiągnięcia naukowe, organizacyjne, dydaktyczne i sportowe, a także znakomitą kadrę naukową. Ich Magnificencje Rektorów naszej uczelni i wielu zaprzyjaźnionych z naszą Uczelnią, a także władze Wrocławia. Dumą i radością napawały nas informacje o wysokiej lokacie naszej ukochanej Słonecznej w rankingu uczelni nie tylko krajowych. Część oficjalną uświetniły występy naszej sławnej na całym świecie „Kaliny” oraz dwuosobowego zespołu „Everest”. Wieczorem uraczono nas, specjalnie dla nas przygotowanym, pokazem kolorowych fontann. W połączeniu z

muzyką – był to przepiękny balet bez udziału tancerek. Uroczystości 70-lecia naszej Słonecznej Uczelni były zwieńczone balem w Hali Stulecia. Tak, jak od wielu lat, nasza Słoneczna Uczelnia jest ciągle młoda!

Stanisław Paszkowski

Sprawozdanie z 50-lecia absolwentury rocznika 1962-1966

Nasze obchody 50-lecia absolwentury obchodziliśmy w trakcie obchodów 70-lecia AWF we Wrocławiu. Tak więc, zgodnie z programem obchodów, dn. 21.10.2016 r. zorganizowaliśmy spotkanie Roczника z Władzami Uczelni oraz Naszymi Nauczycielami. Zaproszenie wysłaliśmy do JM Rektora AWF prof. dr. hab. Andrzeja Rokity oraz kilku naszych nauczycieli. Spotkanie odbyło się w pomieszczeniach naszej dawnej biblioteki przy Witelona.

Punktualnie o godz. 12.00 do sali wypełnionej czterdziestoma absolwentami wkroczyło dostojne grono pięciu Magnificencji ze sprawującym tę funkcję od 1.09.2016 r. Profesorem Andrzejem Rokitą na czele. Towarzyszyli Mu byli Rektorzy: prof. dr hab. Tadeusz Bober, prof. dr hab. Krzysztof Sobiech, prof. dr hab. Tadeusz Koszczyc, prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz. Spośród zaproszonych Naszych Nauczycieli poza prof. Tadeuszem Boberem na spotkaniu gościliśmy doc. dr. nauk med. Zbigniewa Lewandowskiego i dr. Stanisława Maksymowicza.

Po krótkim powitaniu zaproszonych gości przez prowadzącego to spotkanie Mirka Fiłona i wręczeniu im symbolicznych kwiatów, głos zabrał JM Rektor AWF we Wrocławiu prof. dr hab. Andrzej Rokita. Serdeczne powitanie nas wraz ze słowami uznania dla naszych 50-letnich wysiłków w krzewieniu kultury fizycznej oraz gorące zaproszenie do aktywnego udziału w obchodach 70-lecia AWF były dla nas wzruszające, a liczna obecność dostojnych gości sprawiła dla wielu z nas - niespodziewanie - ogromną satysfakcję.

Następnie Mirek Fiłon wygłosił refleksyjną przemowę, pt.:

50 lat – pół wieku od ukończenia studiów Roczника 1962-66 WSWF we Wrocławiu

Kiedy używamy jako jednostki czasu wieków, to zazwyczaj myślimy o historii.

Ucząc się w szkole tego przedmiotu, odnosiłem takie wrażenie, że zdarzenia, które historia odtwarzała, miały miejsce w jakiejś bardzo odległej, owianej legendą, nieomal bajkowej przeszłości.. Gdyby te pół wieku, jakie minęło od pierwszego naszego spotkania, uznać za jeden krok w historii, to nagle zdałem sobie sprawę z tego, jak znaczący jest to okres. Przecież gdyby fizycznie w jakimś „wehikule czasu” wykonać ten krok do tyłu, znaleźlibyśmy się w zupełnie innej rzeczywistości, kiedy drogowskazy na Polskich ziemiach pisane były jeszcze w obcych językach.

Myślę, że dla nas, którzy wpisaliśmy się w ten mijający krok - każdy, własną historią osobistą i zawodową - wciąż zadajemy sobie to pytanie: czy zostało nam jeszcze trochę czasu?

„Odpowiedź zna wiatr, odpowiedź gwizdże wiatr” – B. Dylan (Nobel Literacki 2016)

Wiemy, że kolejne kroki należą do nowych pokoleń - naszych dzieci i wnuków, ale te nasze jubileuszowe spotkania, które każdy odbiera na swój sposób, świadczą o potrzebie wzajemnej wymiany nie tylko, recept, ale także uwag o życiu „u schyłku”, o starości - SKS (określenia „złota jesień” lub „młodzi inaczej” brzmią nieco pretensjonalnie). Schyłek zresztą, nie musi oznaczać schylania karku, a jeśli już mamy się schylać to zbierając maliny, z którymi będziemy pili herbatę w długie zimowe wieczory.

A co najważniejsze, abyśmy jakiś czas jeszcze - dobrze się bawili!!!

50 lat temu najważniejszym wydarzeniem było dla nas ukończenie studiów.

To, czym ten rok mógł się jeszcze wyróżniać to:

- uroczyste obchodzono 1000 – lecie Chrztu Polski (1000 szkół na 1000-lecie),
- nie przyznano w roku 1966 Pokojowej Nagrody Nobla – co świadczyło o względnym spokoju na świecie,
- Tommie Smith przebiegł 200m w 20,00 s,
- z taśmy na Żeraniu zjechał pierwszy Fiat 125P,
- W TVP wyemitowano pierwszy odcinek serialu „Czterej pancerni i pies”,
- Bob Dylan zaśpiewał „Like a Rolling Stone”.

Po rozmowach przy kawie udaliśmy się z naszymi gośćmi na schody w celu wykonania historycznego zdjęcia, które zatytułowaliśmy „Uśmiech pięćdziesięciolatek”.

Następnie z rąk Naszych Nauczycieli otrzymaliśmy „ODNOWIONE” DYPLOMY ukończenia studiów stanowiące replikę tych, które otrzymaliśmy 50 lat temu.

Kolejnym punktem naszego spotkania była prezentacja dzieła Jurka Krakowczyka, a mianowicie - zdjęcia Rocznika 1962-66, w trakcie której przeleciało nam przed oczami 50 lat od czasów studenckich po ostatnie spotkania. Dla wzmocnienia efektu Jurek dobrał nastrojowy podkład muzyczny, a kolejne zdjęcia wywoływały u oglądających aplauz.

Po spotkaniu w murach Uczelni udaliśmy się do Restauracji „Olszewskiego 128”, gdzie czekała na nas zarezerwowana sala bankietowa oraz bogata paleta dań do wyboru do koloru. Rozpoczęte w trakcie obiadu rozmowy – już na pełnym „luzie” kontynuowane były do późnej pory nocnej, początkowo na pikniku na Polach Marsowych, a następnie w hotelu.

To spotkanie oraz to co już wspólnie z innymi absolwentami przeżywaliśmy w trakcie Obchodów 70-lecia AWF we Wrocławiu, z uroczystym posiedzeniem Senatu oraz Wielkim Balem w Hali Stulecia, na którym Nasz Rocznik wytrzymał do końca - to „Wielki Finał”, jak go nazwaliśmy w naszej



Uśmiech pięćdziesięciolatek w Hali Stulecia

wcześniej wydrukowanej monografii Rocznika 1962-1966.

A zaczęliśmy te obchody już 4 lata temu, na 50-leciu immatrykulacji, kiedy podjęliśmy decyzję o powtórzeniu toku studiów, a właściwie tego, co nas integrowało najbardziej - obozów: letniego w Nowej Wsi Zbąskiej, wędrownego w Międzygórzu i zimowego w Karpaczu. Na tych spotkaniach zachęcaliśmy wszystkich do pisania krótkich biogramów o sobie, swojej pracy, rodzinie i wspomnieniach z czasów studiów. I tak powstała nasza monografia Rocznika 1962-1966, która zawiera 100 biogramów Koleżanek i Kolegów, w tym 30 wspomnień - już niestety nieżyjących spośród nas oraz wspomnienia z naszych rocznikowych spotkań.

Monografia ta, którą wydaliśmy już w maju 2016 r., pozwoliła na znaczne rozszerzenie grona Koleżanek i Kolegów zainteresowanych naszym spotkaniem i stąd tak nasz liczny udział w „Wielkim Finale”.

Wszystkie te przedsięwzięcia organizowali - z dużym zaangażowaniem: Inka Warężak, Zosia Wojciechowska, Tadeusz Zalewski oraz Mirek Fiłon. W załączeniu przesyłam wiersz, który umieściłem zamiast wstępu do naszej monografii, a który jest trochę taką alegorią naszych losów.

Mirek Fiłon

Z życiowego sztambucha...



Mieczysław Doskocz

Wszystko zaczęło się w Studzianie, podmiejskiej wiosce oddalonej kilometr od Przeworska-powiatowego miasta w Województwie Rzeszowskim.

Tam bowiem osiedlili się moi Rodzice, po wysiedleniu z Kamionki Strumiołowej położonej 20 km na północny zachód od Lwowa.

Rozległe łąki i ogrody oraz staw Pana Kapusty i rzeka

Mleczka, stały się naturalnym sprzymierzeńcem organizacji zajęć sportowych dla mnie i dużej populacji koleżanek i kolegów. Wpierw, nieśmiało, jako dziecięcy „wypełniacz” drużyn starszych kolegów a później ich ważne ogniwo, zdobywałem w porze letniej, umiejętności uprawiania gier zespołowych, biegania, pływania, skakania, rzucania żerdziami od grochu i kamieniami, zaś zimą i wczesną wiosną, jazdy na łyżwach, po zamrzniętym stawie i zlodzonych rozlewiskach łąkowych. Na tak zwanej grobli, łąkach i stawie spotykało się często ponad sto osób, oczywiście według specjalizacji sportowych i grup wiekowych. „Starszyzna” decydowała poprzez formę „wyliczanki na palcach”, kto w jakiej drużynie i konkurencji będzie walczył o zwycięstwo. Tak była to walka o prymat zapadający głęboko w pamięć rodzącą wielotygodniowe spory i rewanże oraz ustalającą hierarchię sportową w grupach rówieśniczych i w ogóle na wsi. Moim atrybutem poza umiejętnościami sportowymi, często były skrzypce w futerale, one bowiem i tornister stanowiły „słupki bramkowe” lub punkt startu czy mety. Było to wówczas, gdy po lekcjach szkolnych całą gromadą, zamiast do domu szliśmy na łąki. Z jaką reakcją rodziców spotykały się te opóźnione powroty nie muszę opisywać. Raz represja była szczególna, gdyż „strzelona” piłka

uderzyła w „słupek - skrzypce” i całą siłą uderzenia zerwała trzy struny. Naukę pływania przeszedłem również w sposób naturalny. Po prostu starsi chłopcy wrzucili mnie na głęboką wodę stawu i podczas ratowania się poznałem „styl pływania na pieska”.

Z czasem nasze zajęcia sportowe, za sprawą wspaniałego, oddanego sportowi szkolnemu nauczycielowi Panu Karolowi Furhmanowi stawały się bardziej cywilizowane. Zorganizował On bowiem dwa razy w tygodniu pozalekcyjne, wielodyscyplinarne zajęcia sportowe, które stworzyły możliwości doskonalenia umiejętności „łąkowych” i zdobywanie nowych, bardziej specjalistycznych. Z czasem pod wpływem naszych prośb ilość zajęć wzrosła do czterech w tygodniu a w wyniku specjalizacji powstały sekcje; lekkoatletyczna, piłki ręcznej, piłki siatkowej oraz tenisa ziemnego i stołowego. Możliwości organizacyjne znacznie się zwiększyły, gdyż CKS „Orzeł” w Przeworsku ogłosił nabór do swoich młodzieżowych sekcji oraz z naszej inicjatywy powstał Ludowy Klub Sportowy w Studzianie z sekcją tenisa stołowego, piłki siatkowej i ręcznej.

Z perspektywy czasu oceniam, że szczególnie w okresie szkoły podstawowej ruch sportowy, mimo dużego niedostatku obiektów sportowych, spowodował osiąganie coraz lepszych wyników sportowych, a co najważniejsze tworzył styl życia sportowego. Walczyliśmy wówczas o czołowe miejsca Województwa Rzeszowskiego w trójboju lekkoatletycznym, w tenisie ziemnym i stołowym oraz piłce siatkowej i ręcznej, z powodzeniem rywalizując z młodzieżą dużo większych środowisk Rzeszowa, Mielca, Stalowej Woli itp.; gdzie materialna baza i tradycje sportowe były nieporównywalnie większe.

Ukoronowaniem tego powszechnego ruchu sportowego było pierwsze miejsce Przeworska w Ogólnopolskim Współzawodnictwie Spartakiadowym. Osobiście ta moja aktywność sportowa skutkowałą rezygnacją ze studiów marynistycznych w Wyższej Szkole Morskiej na rzecz studiów w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Zderzenie z wielkim światem...

Tak, mój przyjazd do Wrocławia na egzaminy to faktycznie było zderzenie z wielkim światem, gdyż dotychczas wyjeżdżałem jedynie na nieliczne wycieczki do Warszawy, Krakowa czy Gdańska. We Wrocławiu byłem raz podczas rodzinnej uroczystości u rodziny, która po wojnie migrując ze Lwowa licznie zamieszkała w tym mieście. Zresztą, zaplecze rodzinne było podstawą mojego wyboru uczelni wrocławskiej, a nie krakowskiej.

Pierwsze wrażenia z procedur egzaminacyjnych były szokujące, głównie w wyniku giełdy egzaminacyjnej i wszystkowiedzących „mentorów”, wieszczących wynik egzaminów. Raz po raz objawiali się mistrzowie piłki

nożnej, koszykówki czy siatkówki, z opiekunami WKS Śląsk, GKS Gwardia oraz Ślązy Wrocław, na których „zjednoczona grupa prowincjuszy” patrzyła z podziwem i zazdrością. Wraz z upływem czasu a głównie przebiegu egzaminu, emocje opadały a własna wartość, wewnętrznie i w oczach kolegów rosła. Przypominam sobie trzy epizody podnoszące mój upadły duch: pierwszy na egzaminie z biologii w trakcie którego egzaminujący mgr Jan Parandowski po zadaniu dwóch pytań, na które jedynie ja z egzaminowanej trójki odpowiedziałem, podziękował mi gratulując wiedzy oraz nauczyciela z liceum. Drugi podczas egzaminu z lekkiej atletyki, kiedy podczas pchania kulą oraz biegu na 3 kilometry, pokonałem wszystkich z mojej grupy, osiągając jeden z najlepszych wyników na roku. Najbardziej cieszyłem się po sprawdzianie z piłki siatkowej, na którym wystąpiłem wraz z nowo poznanym kolegą Staśkiem Kubicą z Białobrzegów koło Radomia. Stasiu, bo tak polecił mi się do siebie zwracać, specjalizował się w podnoszeniu ciężarów, stąd jak sam twierdził siatkówka nie była jego najsilniejszą stroną. Potwierdziło się to w elemencie wystawy piłki do ataku, gdy zagrał mi ją daleko od siatki. Ja z pełną desperacją i z długim wyskokiem zaatakowałem, po czym Pan mgr Henryk Antczak, były reprezentant Polski, zapisując ocenę zapytał mnie w jakim klubie trenowałem.

Czekając na wyniki zapoznałem dwóch kolegów z Wrocławia: Andrzeja Kasperowicza i Tadeusza Teichertę – jak mówili, dwaj koszykarze z CWKS „Śląsk” Wrocław. Znajomość tę poczytałem sobie jako nobilitację zaś ich zaproszenie do zwiedzania Wrocławia, jako swoistego rodzaju szacunek dla moich umiejętności wykazywanych podczas egzaminu. Do dziś mile wspominam tę wędrowkę wypełnioną wskazówkami kolegów oraz smak napojów podczas niej spożytych.

Po długim oczekiwaniu z ogromną radością przyjąłem pismo urzędowe informujące, że zostałem przyjęty na pierwszy rok studiów w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Wielu moich kolegów z Przeworska składało mi gratulacje, jednocześnie zazdroszcząc i żałując, że ich opuszczę. Na pożegnanie otrzymałem od nich tornister z piórnikiem i zeszytami.

Początek studiów, to zapoznanie kolegów w grupie i na roku. Przywitanie niektórych znajomych z egzaminów, później poznanie krajanów S. Didyka z Gorlic, S. Janiszewskiego z Dębicy, T. Płanetę z Mielca, A. Lewickiego z Łańcuta, R. Olejnika z Jarosławia, R. Czech z Rzeszowa, R. Skoczylasa z Przemyśla i innych również ze starszych lat.

Największe obawy rodziły ćwiczenia z chemii twardo egzekwowane przez dra Bolesława Dziedzicę; zajęcia z tańca i wymogi gimnastyki, a więc dyscyplin które w liceum słabo poznałem.

Pierwszy rok studiów minął pod znakiem pilnowania harmonogramu zajęć

i stałego niepokoju o wyniki kolokwii. Tylko napomnienia piętnujące sporadyczne uchybienia ze strony prowadzącego zajęcia gimnastyczne mgra Adolfa Segnerta cyt.: „Panie Dorskocz żeby mi to było ostatni raz” czy Pani mgr Tatiany Pietrof: „tańczysz stary jak na szczudłach”, przypominały o niedostatkach w tym zakresie.

Z biegiem lat zdobyte doświadczenie i wiedza ułatwiała proces studiów co pozwalało na poszerzanie kontaktów koleżeńskich, korzystanie z życia kulturalno-rozrywkowego organizowanego w uczelni i poza nią. Z wielu bliskich znajomości powstałych podczas studiów do dziś wspominam kolegów, wybitnych sportowców: Kazia Naskręckiego i Mariana Siejkowskiego – wioślarzy, Mietka Łopatkę- koszykarza, Andrzeja Derezińskiego- narciarza, Maćka Chyłowskiego – później dziennikarza TVP, Mietka Chochola i Henia Dylewskiego - szefów Wojewódzkiej Federacji Sportu we Wrocławiu i Kielcach, a nade wszystko moich serdecznych przyjaciół Alinę Bartoszewską-Jaworską, Staśka Kubicę, Mirka Filona, Waldka Dybę, Mariana Giezka, Andrzeja Makucha i Wieśka Kuczyńskiego.

Charakterystycznym dla naszej uczelni było bardzo kompetentne i wymagające grono wykładowców. Można by wymienić bez końca ich przymioty, a przekazane przez nich wzorce i wiedza cały czas służyły w mojej pracy zawodowej. Szczególną pamięcią z tego grona darzę prof. Zbigniewa Skrockiego, prof. Franciszka Wandokantego, prof. Antoniego Szymańskiego, dra Wiktora Iwachowskiego czy wyżej wspomnianego mgra Adolfa Segnerta. On też kojarzy mi się z polityczną zawieruchą marcową, wywołaną w 1968r. na tle wystawianych w Warszawie „Dziadów” Adama Mickiewicza w reżyserii Dejmka. We Wrocławiu skutkowałą ona strajkami na wszystkich uczelniach. W wyniku wskazania strajkujących byłem członkiem komitetu strajkowego wraz z Waldkiem Dybą i innymi. Cały ten „bunt”, wywołany przez nieliczną grupę studentów Uniwersytetu, przez „ogół” był traktowany jako przerwa w zajęciach i możliwość wykrzyczenia własnych sprzeciwów. Niestety z żalem pożegnaliśmy Pana mgra Adolfa Segnerta, który jak wiele osób pochodzenia żydowskiego wykorzystało ruch studencki i wyjechało za granicę Polski. Mimo nawoływań

i różnych prowokacji strajkujący studenci nie opuścili uczelni, nie wyszli na ulice, stąd nie doszło do podobnej masakry jak później w Trójmieście.

Finiś na studiach to jedno pasmo przyjemnych zdarzeń nie związanych z nauką. Przypominam sobie jak w ramach działalności Związku Młodzieży Socjalistycznej wraz z Tadeuszem Kajakiem, Januszem Pietrzykiem, Stefanem Fiedorowem, Mirkiem Zielińskim zorganizowaliśmy w akademiku Klub, a w nim zespół gitarowy, z którym wyjeżdżaliśmy do górników z Nowej Rudy. Oddzielną kartą była moja aktywność w Zrzeszeniu Studentów Polski i niezapomniane wielogodzinne spotkania z piosenkarką - Teresą Tutinas,

aktorem Zbigniewem Cybulskim, piosenkarzem Maciejem Zembatym, czy pantomimistą Henrykiem Tomaszewskim oraz nocne koncerty jazzowe, a głównie Jazz nad Odrą, organizowane w studenckim „Pałacyku”. Przez długi czas współpracowaliśmy z poznanymi wówczas Andrzejem Kołtkiem – późniejszym szefem organizacji młodzieżowych w Polsce, Tadeuszem Szulcem – późniejszym wiceministrem czy Waldkiem Dybą – późniejszym wybitnym teoretykiem odnowy biologicznej w sporcie, pracującym z Kazimierzem Górskim. Można by wymieniać różne wspaniałe zdarzenia na czele z obroną pracy magisterskiej na temat: „Wychowanie fizyczne i aktywna turystyka w szkole”, napisanej pod kierunkiem prof. Zbigniewa Skrockiego, wspaniałego dydaktyka i wychowawcy.



Prof. Zbigniew Skrocki z gronem swoich magistrantów

Często zastanawiam się jaki wpływ na moje dalsze życie miał okres studiów? i utwierdzam się w przekonaniu, że cały system studiów z jego „jasnymi” i „szarymi” barwami, wywarł na mnie trwałe, pozytywne piętno. Decydujący wpływ oczywiście miała moja „Słoneczna Uczelnia”- Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, do której często wracam wspomnieniami.

Powrót do samodzielnego życia...

Czy samodzielnego? Po pożegnaniu z Wrocławiem, moimi bliskimi w rodzinie i ze studiów, od których otrzymałem gumowe buty do pracy na głębokiej prowincji, znowu wyjechałem w Studzianę koło Przeworska. W

domu rodzinnym z kolegami, Matką i nianią z lat dziecięcych.

Początki to szukanie pracy najlepiej z mieszkaniem, gdyż rodzinna „jednoizbowa chata” bez światła elektrycznego i wewnętrznych wygod sanitarnych mocno uwierała. Mimo różnych zabiegów i nawet obietnic w Tarnobrzegu czy Dębicy, pozostała propozycja pracy w wiejskiej szkole w Gniewczynie. Po spotkaniu z dyrektorem szkoły propozycję tę przyjąłem, co dziś oceniam bardzo pozytywnie. Niestety, pierwsze tygodnie pracy nasycone były dla mnie wieloma problemami. Zupełny brak obiektów i sprzętu sportowego, nijak się miało do opracowanych na uczelni i praktykach toków i osnów lekcyjnych. Znowu musiałem sobie przypominać organizowane w dzieciństwie zajęcia na łąkach studziańskich.

Z biegiem czasu, wraz z młodzieżą, na okolicznych pastwiskach zbudowaliśmy z żerdzi wyciętych w lesie słupki do siatkówki oraz bramki do piłki ręcznej i nożnej, tworząc zespół trawiastych boisk tzw. „gniewczański wimbledon”.

Po dwóch latach otrzymałem propozycję pracy w Przeworsku, zaś po następnych dwóch zaproponowano mi pracę w Rzeszowie. Niespodziewanie z „prowincjonalnego” nauczyciela stałem się wykładowcą Wyższej Szkoły Pedagogicznej, prowadzącym zajęcia z przyszłymi nauczycielami oraz na konferencjach kursach i warsztatach z nauczycielami podnoszącymi swoje kwalifikacje. Szybko sięgnąłem do swoich uczelnianych notatek i



Grupa pieszego rajdu szlakami Ziemi Kłodziej od prawej: M.Filon, M.Giezek, A.Makuch i M. Doskocz

podręczników jak również skromnych doświadczeń wiejskiego nauczyciela, aby na wykładach i seminariach przekazać zdobyte teoretyczne i praktyczne zasoby wiedzy. Praca na uczelni rzeszowskiej otworzyła szerokie możliwości osobistego rozwoju, które wykorzystałem podejmując podyplomowe studia dziennikarskie i menedżerskie.

Dużym wyzwaniem tego okresu była aktywność w sportowych i młodzieżowych stowarzyszeniach. Głównie Okręgowe Związki Sportowe i Związek Młodzieży Socjalistycznej stały się platformą do wykazania się swoją aktywnością, wiedzą z lat studiów i pracy w przeworskich szkołach. Jak z wczoraj zawitały w pamięci wykłady profesorów: Zbigniewa Skrockiego, Juliana Jonkisa, Aleksandra Barańskiego, Leona Szymańskiego czy Czesława Niżankowskiego, Bolesława Buły z pedagogiki oraz teorii i historii



Grupa spływu kajakowego pod kierownictwem mgra Władyki, na planie od przodu: M. Doskocz, T. Płaneta, R. Hołowko, M. Chybowski, A. Mucha, A. Kasperowicz

sportu, anatomii i fizjologii. W latach 1972-1986 obok pracy zawodowej na rzeszowskich uczelniach pracowałem w oddziale BTM Juventur, a później w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie „Resovia-Tourist”. W firmach tych obok tradycyjnych usług turystycznych, innowacyjnie wdrażałem formy turystyki aktywnej, jako żywo zaczerpniętych w swej treści z uczelnianych obozów wędrownych i bardzo popularnych, wśród wrocławskich studentów, rajdów pieszych po Kotlinie Kłodzkiej i otaczających ją górach.

Równoległe z pracą zawodową podjąłem się społecznej działalności w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej, Akademickim Związku Sportowym i Okręgowym Związku Piłki Siatkowej, tworząc ogniwa tych stowarzyszeń i wspomagając ich działalność programową. Zwieńczeniem tej działalności było powołanie mnie na Dyrektora Wydziału Kultury

Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie i Prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu. Nie popadając w zbędny triumfalizm chcę nadmienić, że w tym czasie województwo rzeszowskie osiągnęło największe sukcesy w sporcie wyczynowym, z powodzeniem rywalizując z uznanymi „bastionami” sportu takimi jak: Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań czy Katowice. Wystarczy wspomnieć wielokrotne tytuły Mistrzów Polski siatkarzy, koszykarzy, łuczników i lekkoatletów CWKS „Resovii”; zapaśników, bokserów, akrobatów i żużlowców ZKS „Stal” Rzeszów, piłkarzy ręcznych, pływaków i piłkarzy nożnych FKS „Stal” Mielec. Efekty te były dziełem tysięcy wolontariuszy i setki trenerów, którzy systematycznie wraz z rozwojem województwa w sposób planowy tworzyli bazę ludzką, materialną i system szkolenia. Reorganizacja administracyjna Polski przerwała dobrze zorganizowany system sportowy kierowany przez Wojewódzką Federację Sportu w Rzeszowie, którą w nowopowstałych czterech województwach zastąpiono odrębnymi stowarzyszeniami.

Człowiek na trudne czasy...

Dla mnie był to kolejny etap życia i nowe powierzone zadania. Koncentrowały się głównie na tworzeniu skoordynowanych działań promocji społeczno-gospodarczych województwa podkarpackiego, powstającego w nowych realiach terytorialnych i priorytetach społeczno-gospodarczych. Stąd podjąłem się kierowania wydawnictwami, najpierw Rzeszowskim Wydawnictwem Prasowym z sześcioma tytułami i niezliczoną ilością tytułów periodycznych, a po likwidacji ogólnopolskiego przedsiębiorstwa „Książka-Prasa-Ruch”, Wydawnictwem „R-press” sp. z o.o. i Wydawnictwem „Rewers” sp. z o.o.

Był to okres obfitujący w rozliczne trudności tworzące się wraz z postępującą transformacją ustrojową Polski.

Mimo wielu problemów wszystkie podjęte inicjatywy przyniosły pozytywne efekty, plasując województwo w gronie regionów najmocniej rozwijającej się turystyki, co było udziałem kierowanych przeze mnie zespołów wydawniczych.

Równoległe z kierowaniem wydawnictwami nie rozstawałem się z pracą dydaktyczną na rzeszowskich uczelniach oraz rozpocząłem samodzielną pracę dziennikarską w lokalnych gazetach i oddziale ogólnopolskiej gazety sportowej „Tempo”, wydawanej w Krakowie. Po wielu rozmowach podjąłem się również społecznej działalności na rzecz rozwoju akrobatyki sportowej, gdzie wybrano mnie na funkcję Wiceprezesa Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej. W działalności tej spotkałem się z prof. Marianem Golemą, późniejszym prorektorem naszej uczelni, od lat zajmującym się akrobatyką sportową we Wrocławiu. Transformacja społeczno-gospodarcza postępująca w Polsce zmusiła mnie do szukania nowych rozwiązań zawodowych. Dlatego

po przebytych szkoleniach i uzyskaniu certyfikatów, podjąłem bardzo ciekawą pracę pełniąc funkcję z-cy dyrektora Oddziału w Rzeszowie Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Compensa”. Była to praca pozwalająca na dalszą aktywność społeczną w stowarzyszeniach sportowych.

Następował czas zasadniczych zmian w finansowaniu sportu, co wiązało się ze znacznym ograniczeniem środków budżetowych na ten cel. Sport bowiem w związku z kłopotami finansowymi Polski zajął ostatnie miejsce w hierarchii budżetu państwa i samorządów. Wiele środowisk sportowych szukało różnych rozwiązań organizacyjnych aby uchronić dorobek wielu lat. Niestety większość klubów i związków sportowych przeżywało głęboki regres. Zarówno na arenie krajowej jak też lokalnej tworzone nowe zręby organizacyjne i zmiany personalne. Tak też powstała Polska Konfederacja Sportu, a w Województwie Podkarpackim Podkarpackie Stowarzyszenie Okręgowych Związków Sportowych. W obydwu tych organizacjach wybrano mnie na funkcję Wiceprezesa, a przyjęte do realizacji programy w znacznym stopniu zneutralizowały negatywne skutki braków finansowych.

Ważną inicjatywą tego okresu było włączenie do mojej działalności środowisk osób niepełnosprawnych i powołanie w Rzeszowie stowarzyszenia pod nazwą „Olimpiady Specjalne”, którym przez wiele lat kierowałem.

Mój stały emocjonalny i aktywny udział w działalności na rzecz sportu owocował w lutym 2003r. powołaniem mnie na dyrektora Departamentu Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie. Pozwoliło to na wdrożenie bardziej efektywnych zmian w organizacji stowarzyszeń i instytucji sportowych i turystycznych w województwie oraz powiązanie ich z działalnością komercyjną, niosącą duże wsparcie ekonomiczne dla nowo tworzonych organizmów sportowych. Przez kilka lat wspólnej działalności z przedsiębiorcami i działaczami sportowymi udało się stworzyć sportowe spółki działające komercyjnie w siatkówce, piłce nożnej, tenisie stołowym, żużlu oraz rozwinąć sieć niekomercyjnych lokalnych stowarzyszeń.

Nowe akademickie wyzwanie...

Pozytywne zmiany struktur społecznych zainspirowały środowiska naukowe i parlamentarne do utworzenia Uniwersytetu Rzeszowskiego, który powstał w 2001 roku. Jak zwykle bywa słuszna inicjatywa zrodziła wiele problemów natury programowej, organizacyjnej i ekonomicznej. Nowo powstały uniwersytet już od zarania zaczął się borykać z niedostatkiem samodzielnych pracowników nauki, rozwojem badań naukowych i realizacją programów dydaktycznych. Na sferę programową, cieniem kładły się niedoszacowanie finansowe oraz braki w bazie materialnej, którą ustawodawca pozostawił we własności uczelni z Lublina i Krakowa. W takich

warunkach po inspiracji wielu osób z kręgów władz wojewódzkich i akademickich stanąłem do konkursu na funkcję kanclerza Uniwersytetu Rzeszowskiego, którą objąłem wraz z nastaniem 2004 roku. Było to dla mnie ogromne wyzwanie, z jednej strony w związku z nowymi problemami dotychczas nie spotykanymi w doświadczeniach zawodowych, z drugiej zaś były bariery wynikające z uwarunkowań prawnych, organizacyjnych i materialnych.

I znowu przydały się doświadczenia i kontakty z okresu studiów we Wrocławiu, bieżące konsultacje z poznanymi w okresie studiów kanclerzami Politechniki i Uniwersytetu oraz prof. Tadeuszem Szulcem, ówczesnym wiceministrem d/s szkolnictwa wyższego. Dość stwierdzić, że w przeciągu kilku lat Uniwersytet Rzeszowski ustabilizował sprawy administracyjno-gospodarcze, którymi zarządzałem wraz z dobrze dobraną kadrą i rozbudował bazę naukowo-dydaktyczną o ponad pół miliarda złotych, budując pięć centrów innowacji badań naukowych z zakresu: nanotechnologii nauk przyrodniczych, ochrony środowiska i rolnictwa, muzykologii i nauk medycznych oraz nowoczesną bibliotekę. Doświadczenia w kierowaniu administracją uczelnianą jak również ponad 45 letnią pracę zawodową zakończyłem w Państwowej Wyższej Szkole Techniczno-Ekonomicznej.

Zawsze zadaję sobie pytanie czy ten szmat czasu wykorzystałem w pełni? Czy mam satysfakcję osobistą i uznanie społeczne?

Odpowiedzi nie są jednoznaczne, bowiem pozostaje niedosyt efektów i świadomość popełnionych błędów. Jednak poza nie do końca zmierzalnymi efektami społecznymi w sporcie, turystyce i nie tylko, pozostały trwałe materialne:

- hotele i zajazdy turystyczne w Podstołowie, Rzeszowie, Przeworsku, Kańczudze, Sędziszowie Małopolskim,
- nowoczesne obiekty sportowe i sale sportu szkolnego w Przeworsku, Głogowie Małopolskim, Rzeszowie, Ropczycach, Przemyślu, Tarnobrzegu,
- centra innowacyjnych badań naukowych i dydaktyki w Rzeszowie i Jarosławiu.

Odpowiedź na drugie pytanie jest znacznie trudniejsza, gdyż niezliczone wyróżnienia, nagrody, odznaki korporacyjne i odznaczenia państwowe z Komandorskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski dają dużą satysfakcję. Również bieżące wyrazy sympatii wielu byłych współpracowników i bezinteresownych działaczy sportu i turystyki budzą radość wywoływaną wspomnieniami.

Pozostaje filozoficzne, fundamentalne sportowe dążenie:

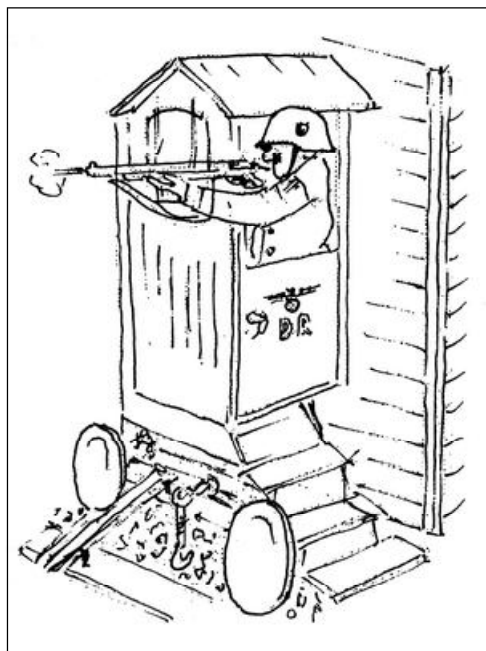
Citius - Altius - Fortius

Mieczysław Dorskoc

Wspomnienie czar

Bahnschutz

Działo się to podczas okupacji niemieckiej w 1943 roku na Wileńszczyźnie, a ściślej w Czarnym Borze k/Wilna. Wśród rozlicznych życiowych trudności tamtego okresu nękających polskie społeczeństwo, bardzo dokuczliwym zwłaszcza zimą, był powszechny brak opału. Radzono sobie z tym rozmaicie. Latem paliło się w kuchni sosnowymi szyszkami i zbierało susz. Zimą, piece opalane były zdobywanym z trudem drewnem i torfem. Jednym ze sposobów na uzyskanie opału w którym brałem udział, była kradzież, a właściwie rabunek węgla kamiennego, przewożonego przez okupanta koleją w odkrytych węglarkach. Pociągi te były konwojowane przez uzbrojonych Bahnschutzów, usadowionych co kilka wagonów w budkach tzw. brankartach. Proceder który uprawialiśmy był bardzo niebezpieczny, bo Niemcy do uprawiających go strzelali bez uprzedzenia. Przygoda taka i mnie spotkała, kiedy w grupie kilku rówieśników zrobiliśmy kolejny skok na węgiel. W tym celu podczas postoju transportu na stacji, zakradaliśmy się niepostrzeżenie do upatrzonego wagonu i czekali aż pociąg ruszy. Wtedy pośpiesznie wyrzucaliśmy z węglarki na nasyp bryły węgla i kolejno wyskakiwali w biegu z dość wolno jeszcze jadącego pociągu. Tym razem przyczajony i niezauważony wachman, niespodziewanie otworzył ogień, kilkakrotnie strzelając w naszym kierunku z karabinu. Złowrogi świst pocisków rzucił nas plackiem na ziemię. Na szczęście Niemiec nie będąc dobrym strzelcem - pudłował. Mocno przestraszeni, ale cali i zdrowi, pozbieraliśmy i unieśli w workach cenny łup. Po sprawiedliwym podziale zdobyczy i powrocie do domu, zataiłem prawdę oświadczając domownikom, że węgiel pochodzi ze zbiórki pozostawionych resztek, podczas jego przeła-



dunku na pobliskiej stacji. Rabowany przez nas węgiel skutecznie, na jakiś czas rozwiązywał problem braku opału w czasach mroźnych wojennych zim, kiedy mrozy na Wileńszczyźnie przekraczały niekiedy – 30 stopni C.

W ramach swoistego odwetu za przeżyte wtedy emocje, zorganizowaliśmy z kolegami akcję tzw. małego sabotażu. Mianowicie, zakradliśmy się na pobliską stację przeładunkową w Wołczunach, gdzie w kilku towarowych wagonach poprzecinaliśmy ostrymi nożami gumowe złącza przewodów hamulcowych. Eliminowało to skutecznie na jakiś czas użytkowanie składu całego pociągu. Nie odkryci przez ochronę kolei wycofaliśmy się, mając satysfakcję z dotkliwej szkody wyrządzonej okupantowi. A z konieczności, niebezpieczny proceder rabunku węgla uprawialiśmy dalej.

Antoni Kaczyński

Bronisław Haczekiewicz

W dniach 4-6 marca 2016 r. staraniem przyjaciół i uczniów Bronka Haczekiewicza odsłonięto z godną oprawą pomnik w centrum Zieleńca, na wieczną pamiątkę jego zasług dla tej unikalnej miejscowości i rozwoju narciarstwa, które jest fundamentem jej rozkwitu i bogactwa. Licznie zgromadzeni przyjaciele do późnych godzin opowiadali mnóstwo anegdot i wspomnień z życia Profesora Narciarstwa, bo chyba nikt inny bardziej nie zasługuje na ten tytuł. Cały „Zeszyt Historyczny” poświęcono doc. dr. Bronisławowi Haczekiewiczowi. Nikt jednak nie odnotował chyba największego sukcesu w jego karierze, jakim był w 1959 roku udział w przygotowaniu organizacyjnym i naukowym V Międzynarodowego Kongresu Nauczania Narciarstwa w Zakopanem.

Nasze Państwo po okresie całkowitej izolacji szukało kontaktów ze światowymi organizacjami o dużym autorytecie. Decyzja o zorganizowaniu pierwszy raz Kongresu poza krajami alpejskimi była dla nas nobilitacją. Specjalnie na Kongres Nauczania Narciarstwa wybudowano hotel „Dom Turysty” w centrum Zakopanego. Przygotowania do Kongresu trwały ponad dwa lata. Bronisław Haczekiewicz pracował w Komitecie organizacyjnym, referował własne prace w kilku panelach dyskusyjnych. Wcześniej przygotował zespół demonstratorów do przedstawienia polskiej szkoły nauczania narciarstwa. Spośród studentów trzeciego roku WSWF wyselekcjonował czterech i rozpoczął z nimi intensywne szkolenie. Przez dwa lata, cały sezon narciarski spędzaliśmy w Zieleńcu. Trudno to sobie dziś wyobrazić, ale nie było tam ani jednego wyciągu, ani jednego ratraka, była natomiast jedna stołówka i jeden sklepik. Dowóz żywności, tylko konnym zaprzęgiem, odbywał się raz dziennie. Bronisław Haczekiewicz, aby



Bronisław Haczekiewicz z grupą demonstratorów pod wyciągiem na Gąsienicową

uzasadnić w kwesturze naszą obecność, zatrudnił nas do szkolenia studentów na obozach narciarskich. Nie były to wcale fikcyjne etaty. Pomimo dużych obciążeń mieliśmy jeszcze ochotę na baraszkowanie na nartach, ku uciechu studenckiej gawiedzi.

Istniała ostra rywalizacja pomiędzy tak zwanymi góorskimi uczelniami: WSWF Wrocław, WSWF Kraków i AWF Warszawa. Była to rywalizacja zarówno naukowa, jak również dotycząca praktyki. Bronisław Haczekiewicz był współautorem pierwszego po wojnie, wydanego w 1958 r., podręcznika - „Zasady nauczania narciarstwa w górach i na nizinach”. Była to bardzo praktyczna książeczka, opisująca w prosty sposób ciąg ćwiczeń – od pierwszych kroków do swobodnej jazdy użytkowej. Co należy uznać za duży sukces. W tamtych czasach wydanie nawet tak prostego podręcznika było sporym osiągnięciem. Wykorzystywany był do nauczania narciarstwa przez rzesze instruktorów przez wiele kolejnych lat, jak katechizm. Oczywiście, powodowało to zawistne działania innych pretendentów do wszechwiedzy narciarskiej. Byłem przypadkowym uczestnikiem takiej sytuacji. Na tygodniowej unifikacji dla instruktorów obozów narciarskich studentów wszystkich WSWF i AWF, znalazłem się w grupie prowadzonej przez Grzegorza Młodzikowskiego. Podczas końcowej weryfikacji zupełnie

nie wychodził mi skręt w lewo. Grzegorz Młodzikowski stwierdził, że nie da mi tej unifikacji. Po dłuższej dyskusji, kiedy zorientował się, że jestem demonstratorem od Bronisława Haczekiewicza, zaczął szukać przyczyn mojej złej jazdy w kwalifikacjach Haczekiewicza. W końcu powiedział, abym pokazał mu swoje narty. Obejrzał je i rzekł: „Zobacz, przecież to śmigło nie narty, na tym nie da się skręcać. Jak Bronek mógł dać taki sprzęt swojemu demonstratorowi?”. Poleciałem, i z niemałym trudem zdobyłem lepsze narty. Zaliczyłem wszystkie ewolucje tak, że Młodzikowski nie miał już nic do powiedzenia.

A swoją drogą, do dziś nie wiem, po co były na tym kongresie aż trzy grupy polskich demonstratorów wystawione przez wszystkie „górskie uczelnie”. Może organizatorom przysługiwała taka możliwość?

Wiosną wracaliśmy z Zielerńca i zaczynaliśmy zdawać zaliczenia i egzaminy. Nie mieliśmy taryfy ulgowej. Wykładowcy mówili, że jeśli jesteś taki opalony, na pewno nie miałeś czasu na naukę. Mnie się udało – zdałem wszystko; inni nie mieli tyle szczęścia.

Mariusz Rumiński



Władysław Kopyś na Kasprowym Wierchu

Kongres Nauczania Narciarstwa, Zakopane – kwiecień 1959 r.

Nasz zespół demonstratorów, w składzie: Stanisław Wanic, Wiesław Wróbel, Władysław Kopyś i niżej podpisany Mariusz Rumiński, przez tydzień mógł przyglądać się z bliska, jak działa tak wielka naukowa impreza, zorganizowana według nieznanych u nas europejskich standardów. Słuchaliśmy wykładów największych profesorów narciarstwa, między innymi Stefana Kruckenhausera z Austrii i amerykańskich naukowców. Z podziwem podglądaliśmy ewolucje austriackiego i francuskiego zespołu nauczycieli narciarstwa, demonstrujących nowoczesne techniki jazdy. Pierwszy raz w życiu trenowaliśmy na jedynym w Polsce narciarskim wyciągu w Kotle Gąsienicowym.

Robiliśmy sobie zdjęcia z flagą USA wiszącą na Domu Turysty, od 10 lat nie widzianą w Polsce. Cieszyliśmy się całkowitą swobodą. Bronisław Haczekiewicz był pochłonięty kongresem, a my obserwowaliśmy, jak dużym

autorytetem cieszył się wśród elity narciarstwa alpejskiego. Widzieliśmy zainteresowanie władz państwowych kongresem. Szef Polskiego Sportu i PKOl Włodzimierz Reczek, w towarzystwie ważnych ludzi władzy, podejmował na zamkniętych imprezach najważniejszych przedstawicieli światowego narciarstwa.

Wreszcie nadszedł dzień demonstratorów. W Zakopanem nie było już śniegu, ale na Kasprowym spadło w nocy 30 cm ciężkiego mokrego śniegu. Kwietniowe słońce zaczęło go topić. W tym czasie nie wynaleziono jeszcze maszyn do przygotowywania stoków



Przed Domem Turysty w Zakopanem

i nasze próby demonstracji wypadły bardzo blado. Już miano przerwać pokazy, kiedy profesor Kruckenhauser stanął na stoku Kasprowego, przedstawił czterech swoich demonstratorów i krótko omówił technikę. Wypuścił w rzędzie całą czwórkę. Jechali równo, rytmicznie do końca stoku. Wydawało się, że jadą bez wysiłku po ubitym śniegu. Gromkie okrzyki i brawa zakończyły demonstrację. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak daleko jesteśmy za nimi i czy kiedykolwiek im dorównamy.

Efekty kongresu były zdumiewające i budzą respekt do dziś. Już w 1963 roku uruchomiono wyciąg na Kopę w Karpaczu, na Śląsku powstały dwa kompleksy narciarskie, zaś w Zakopanem powstało szereg inwestycji. Zbudowano nawet fabrykę nart. Zaczęły również funkcjonować prywatne wyciągi narciarskie. Narciarstwo stało się sportem powszechnie uprawianym w szkołach, na uczelniach i w zakładach pracy, a co najważniejsze, szkoły i uczelnie WF przygotowywały absolwentów uprawnionych do nauczania narciarstwa. Dziś ilość Polaków jeżdżących na nartach liczymy w milionach. I to wszystko w nizinnym kraju. Dalekowzroczne zasługi Profesora Bronisława Haczekiewicza w tym procesie są nie do oszacowania.



Furter - austriacki demonstrator

PS

Ciekawie ułożyły się losy czterech demonstratorów „Szkoły Haczekiewicza”. Wiesław Wróbel, najmłodszy z zespołu, został poczytnym redaktorem prasy sportowej. Władysław Kopyś stał się docenianym terapeutą i skutecznym

działaczem. Mariusz Rumiński pierwszym magistrem wf – trenerem sportu żużlowego. Losy Stanisława Wanica są nam nieznane. Wszyscy byliśmy przez całe życie propagatorami narciarstwa. Do dziś startujemy w imprezach dla oldboyów, a jazda na nartach, mimo podeszłego wieku, daje nam wiele radości, zwłaszcza gdy patrzymy, jak wielu Polaków na włoskich, czy austriackich stokach, bez kompleksów rywalizuje z alpejczykami. My też dołożyliśmy swoją cegiełkę do tego sukcesu.

Mariusz Rumiński

Moje sportowe wycieczki po Europie, i nie tylko.

Zagrzeb – Jugosławia - 1957

Mój pierwszy w życiu wyjazd za granicę odbył się kiedy byłem studentem WSWF we Wrocławiu. Były to czasy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ćwiczyłem wtenczas gimnastykę przyrządową pod kierunkiem dr. Tolka Kaczyńskiego. W roku 1957 odbywała się w Zagrzebiu Światowa Gimnastrada, na którą zjeżdżali się zawodnicy z całego świata. Był to rodzaj olimpiady akrobatów i gimnastyków. Ponieważ w tym czasie należałem do najlepszych gimnastyków naszej uczelni, wybrano mnie do reprezentowania Polski. Startowaliśmy w pokazach układów zespołowych. Przy muzyce trzeba było szybko i sprawnie zmieniać stanowiska. Czuliśmy się jak bohaterowie, którzy co najmniej zdobyli jakieś medale olimpijskie. Na dresach napisy POLSKA, rozdawanie autografów, wspaniałe bankiety, piękne dziewczyny. Były to wielkie przeżycia.

Zagrzeb robił na nas wrażenie. Sklepy pełne żywności i różnych smakołyków. Wieczorem neony oświetlały całe miasto, tak jak to znaliśmy tylko z zachodnich filmów. Pamiętam, że na Placu Republiki kupiłem sobie lody, które nigdy przedtem tak dobrze mi nie smakowały. Choć i we Wrocławiu, koło kina Śląsk, też były dobre lody; ale długie kolejki oczekujących zniechęcały wielu smakoszy tych specjałów. Wyjazd do



Historyczne budowle centrum Zagrzebia

Zagrzebia pozostał moim największym przeżyciem. Jugosławia w tamtych czasach pod przewodnictwem prezydenta Tito, była niezależna od Związku Radzieckiego i jakby łącznikiem między Wschodem i Zachodem.

Drezno i Niesky – DDR – 1961-1967

Będąc już studentem Akademii Medycznej we Wrocławiu założyliśmy z Marianem Golemą sekcję akrobatyki sportowej przy KS Czarni Wrocław. Po pewnym czasie, kiedy już nasze zawodniczki i zawodnicy osiągnęły odpowiednio wysokie klasy sportowe zaczęły się kontakty międzynarodowe.

Pierwsze kontakty nawiązaliśmy z sekcją akrobatyki sportowej w Niskie, małej miejscowości tuż za granicą. Wyjeżdżaliśmy tam na zawody, a po jakimś czasie oni przyjeżdżali do nas. Później mieliśmy kontakty z Dreznem, które było już wtenczas wyjazdem bardziej ekskluzywnym. Drezno było wtedy jeszcze bardzo zniszczone, podobnie jak Wrocław. W muzeum wielkie wrażenie zrobił na mnie obraz „Leda i Łabędź”.



Panorama Drezna

Berlin - DDR

Kiedyś wybraliśmy się z moim ojczulkiem do Berlina Wschodniego. Mama Leszka - mojego szwagra, miała tam ciocię, którą mieliśmy odwiedzić. Miałem wtenczas słynną „Syrenkę”, która już raz zrobiła mi przykrą niespodziankę. Jadąc główną ulicą Wschowy w stronę Leszna musiałem skrócić w prawo, ale samochód jak gdyby nigdy nic, pędził prosto na kamienicę. Ostro zahamowałem, na szczęście nikt nie szedł po chodniku. Okazało się, że kierownica odlutowała się. Tutaj moja „Syrenka” też sprawiła nam figla. Dojechałem do jakiegoś ronda, skręciłem w prawo ze środkowego pasa. Nagle motor przestał pracować. Stałem na środku ronda. A tu ruch ogromny, wokół mnie z prawej, lewej strony i z tyłu pełno samochodów. Wyskoczyliśmy z ojcem z samochodu, aby go popchnąć na bok. Na szczęście trafiliśmy na wyrozumiałego policjanta, który wstrzymał ruch i

pomógł nam wraz z kilkoma przechodniami przepchnąć naszą „Syrenkę” na prawy pas. Fala samochodów znów ruszyła. Z wędrowki po Berlinie Wschodnim zapamiętałem jedynie Bramę Brandenburską, na szczycie której stoi złocony rydwan ciągnięty przez cztery konie.



Brama Brandenburska - główny symbol Berlina

Budapeszt-Węgry

Pamiętam mój pierwszy wyjazd do Budapesztu. Wyszliśmy z kolegami do miasta. Któryś z kolegów zaproponował, abyśmy poszli gdzieś na kawę, bo Węgry słyną z przepysznej kawy. W Polsce piłem tylko kawę zbożową. „Znawcy” zamówili w maleńkich filiżankach espresso. Po pierwszym łyku myślałem, że to trucizna – bo taka była mocna. Dzisiaj piję kilka filiżaneczek dziennie. Budapeszt jest jedną z najpiękniejszych stolic Europy. Leży nad rzeką Dunaj, który dzieli go na część prawobrzeżną - Budę i lewobrzeżną - Peszt. To były dwa oddzielne miasta, które aż do 17 wieku były pod panowaniem Turków. W 18 wieku, kiedy znalazły się pod panowaniem Habsburgów wybudowano pierwszy most, który połączył oba miasta. Powstało jedno miasto Budapeszt, które słynie ze wspaniałych budowli i wielu atrakcji. Do najwspanialszych budowli należy Parlament. Będąc w Budapeszcie koniecznie trzeba zwiedzić Wzgórze Gellerta, Wzgórze Zamkowe, ruiny rzymskie i Wyspę Małgorzaty na Dunaju, z zespołem krytych i otwartych basenów. No i nie należy zapomnieć o przejażdżce miejscowym metrem. Później, kiedy wyjechałem na Zachód odwiedzałem bardzo często Budapeszt – byłem tam chyba kilkanaście razy.

Na początku lat siedemdziesiątych zaczęły się sławne w owym czasie

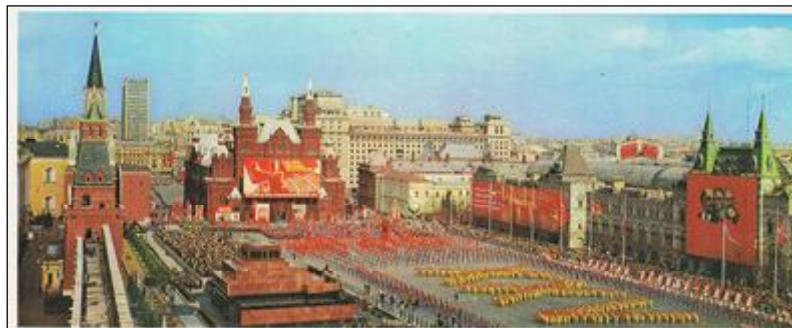


Parlament w Budapeszcie

trójmecze telewizyjne w akrobatyce sportowej: Warszawa - Moskwa - Sofia. Jako działacz Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej, a równocześnie Przewodniczący Kolegium Sędziów w PZAS, jeździłem jako sędzia międzynarodowy do Moskwy i Sofii.

Moskwa – Związek Radziecki - 1971

Do Moskwy lecieliśmy z Warszawy samolotem. W czasie odlotu w Warszawie było +5 stopni Celsjusza, a po przylocie do Moskwy minus 30 stopni C. Organizatorzy zafundowali nam wycieczkę po Moskwie. Któregoś dnia, przejeżdżając wzdłuż rzeki „Moskwa”, widzieliśmy moskiewskie „morsy” kąpiące się w przerębłach lodowatej wody. Nasz emerytowany przewodnik, 70-letni wuefiak, powiedział, że to u nich normalne. Zauważyłem, że miał śliczne białe zęby. Myślałem, że to sztuczne. Okazało się, że były prawdziwe. Jako początkujący stomatolog zawstydziłem się za tą pomyłkę.



Moskwa - Plac Czerwony

Będąc w Moskwie zwiedzaliśmy to piękne miasto, które jest największą stolicą w Europie. Zobaczyliśmy Plac Czerwony, Kreml, Mauzoleum Lenina i wiele innych ciekawych miejsc.

Przypominam sobie taką zabawną sytuację. Po zakończeniu zawodów organizatorzy zaprosili nas na bankiet do restauracji. Ponieważ wódki zamówione u kelnera były stosunkowo drogie, koledzy radzieccy wyciągali butelki „zza pazuchy” i pod stołem nalewali do szklanek od herbaty. Podając każdemu mówili „na zdrowie” i wychylali duszkiem do końca. Po wypiciu do dna mówili „no dawaj wody”. Ja też wziąłem wdech i pociągnąłem pierwszy łyk. Zatkło mnie. Myślałem, że się uduszę. Okazało się, że był to 96-procentowy spirytus.

Sofia - Bułgaria - 1971

Do Sofii lecieliśmy samolotem, z okien którego zobaczyliśmy miasto leżące w głębokiej dolinie. Sofia jest jedną z najstarszych stolic w Europie. Założona przez Rzymian, posiadała w tamtych czasach ciąg murów obronnych z wieloma wieżami. Posiadała też na wzór rzymski publiczne łaźnie oraz przeróżne budowle religijne. Od najdawniejszych czasów przechodziła z rąk do rąk. Po drugiej wojnie światowej, dzięki armii Związku Radzieckiego Sofia stała się stolicą Ludowej Republiki Bułgarii. W mieście jest dużo zabytków o tematyce religijnej, jak: cerkwie, meczety, katedry, synagogi i inne. Oryginalnym zabytkiem jest też obraz olejny pod tytułem „Łaźnia turecka”, przedstawiający grupę nagich kobiet z haremu. Na pewno też bardzo ciekawe jest Narodowe Muzeum Historyczne. Niestety nie udało mi się tych wszystkich wspaniałości poznać. Sofia jest też chyba jedną



Zabytkowe budowle centrum Sofii

stolicą w Europie, która posiada dwa rodzaje rozstawu torów tramwajowych: wąskotorowe (1009 mm) oraz normalnotorowe (1435 mm). Kiedy nadszedł czas powrotu do Polski z powodu ogromnej mgły odwołano wszystkie loty samolotów i musieliśmy jeszcze jeden dzień zostać w hotelu.

GRUZJA – Związek Radziecki - 1964

W czasie studiów na Akademii Medycznej we Wrocławiu zostałem wybrany starostą roku Oddziału Stomatologicznego. Na IV roku była okazja wyjazdu do Gruzji. Warunkiem były dobre wyniki w nauce. Zgłosiłem się, ale zabrakło mi jednego punktu. Ponieważ na egzaminie końcowym z higieny miałem trójkę, poszedłem do profesora z prośbą, że chcę jeszcze raz zdawać higienę, aby poprawić stopień. Dlaczego? - spytał profesor. Kiedy mu wyjaśniłem zgodził się mnie jeszcze raz przepisać. Otrzymałem stopień „dobry” i zakwalifikowałem się na wyjazd. Podróż pociągiem trwała kilka dni. Zatrzymaliśmy się na kilka godzin w Kijowie, w którym urzekło mnie przepiękne metro. Tak czystego i zadbanego metra nigdy więcej nie widziałem. Podziemne stacje metra lśniły czystością. Jadąc dalej pociągiem widzieliśmy z daleka Odessę. W końcu dotarliśmy do przepięknego, z ogromnymi kontrastami kraju - Czarnomorskiego Wybrzeża Kaukazu. Kąpiąc się w ciepłych wodach Morza Czarnego podziwiałem równocześnie szczyty Kaukazu pokryte wiecznym śniegiem. Ten widok pozostanie niezapomniany! Ale tamtejsze plaże, w przeciwieństwie do polskich, są tylko kamieniste.

Picunda

Kiedy autobus zatrzymał się w kurorcie pobiegliśmy na plażę, aby sprawdzić temperaturę wody. W tak ciepłej morskiej wodzie nigdy jeszcze się nie kąpałem. Błyskawicznie rozebraliśmy się do slipów z kolegą z Warszawy i wskoczyliśmy do wody. Przepłynęliśmy ok. 50 m. od brzegu, kiedy dałem sygnał „wracamy”. Fale były dość wysokie. Jako wuefiak umiałem dobrze pływać. W drodze powrotnej fale zalewały nas. Nagle patrzę a mój Warszawiak bledy jak ściana i połyka coraz więcej wody. Pytam go - dopłyniesz? Skinął głową „nie”. Ponieważ byłem też ratownikiem podpłynąłem do niego, złapałem go fachowo od tyłu i zacząłem go holować. Chłopak był wysoki i dużo więcej ważył ode mnie. Fale nas zalewały coraz bardziej. Zacząłem gwałtownie słabnąć. Ok. 20-30 m. od brzegu zacząłem krzyczeć „Ratunku!” Ratownicy rzucili się do wody, ale ja jakoś ostatkiem sił i przy pomocy ogromnej fali wyrzuciłem kolegę na brzeg. Padłem na plaży ledwie żywy. Warszawiak stracił przytomność. Ratownicy wzięli go do góry nogami i potrząsając wylali z niego kilka litrów wody. Po jakimś czasie otworzył oczy i powoli doszedł do siebie, a mnie „spadł kamień z serca”. Ratownicy nasz słusznie żrugali, bo wisiały czarne flagi z zakazem pływania.

Picunda jest jednym z ładniejszych kurortów nad Morzem Czarnym. Posiada bardzo ładny park z palmami. Ciekawym zabytkiem tej

miejsowości jest Katedra Ortodoksyjna Apostołów. Ku naszemu zaskoczeniu plaże są tylko kamieniste.

Gagra

Później zwiedzaliśmy Gagrę, gdzie też znajduje się przepiękny park z palmami sprowadzonymi z Wysp Kanaryjskich. W parku na jeziorze pływają czarne łabędzie. Podwaliny miasta założyli ok. 200 lat przed narodzeniem Chrystusa osadnicy greccy, którzy też przyczynili się do powstania małego portu handlowego. Później przejęli kontrolę nad miastem Rzymianie, którzy zbudowali twierdzę z murami obronnymi. Zaś pod panowaniem Bizancjum zbudowano pierwszy chrześcijański kościół. W XII wieku kupcy z Genui i Wenecji handlowali drzewem, miodem i niewolnikami. Kiedy w XVI wieku Turcy opanowali miasto rozpoczął się powolny jego upadek. Gagra stała się gniazdem piratów. Pod koniec XIX wieku Turcy zniszczyli miasto, a mieszkańców przesiedlili do Turcji. Na początku XX wieku szwagier rosyjskiego cara Mikołaja II Alexander von Oldenburg postanowił zbudować za 3 miliony rubli „rosyjskie Monte Carlo”. Wtedy powstały kasyna, wspomniany park z palmami, cyprysami, drzewami cytrynowymi i pomarańczowymi, pałac, sanatorium wodne, wiedeńska luksusowa restauracja i hotel w norweskim stylu. Importowano też papugi i małpy. Gagra stała się siedzibą „dzikich namiętności” rosyjskiej elity.

Po Rewolucji Październikowej Gagra stała się ulubioną miejscowością urlopową rodzin rosyjskich. Taką też mieliśmy okazję poznać. To co nas urzekło to ciepła woda w Morzu Czarnym, słońce, tropikalna roślinność w parkach, którą widzieliśmy po raz pierwszy. Będąc w Gruzji zauważyliśmy olbrzymią różnicę w ubiorach Gruzinów i Rosjan. Gruzini elegancyści, w czarnych garniturach, czarnych półbutach i białych koszulach, często z czarnym wąsikiem lub zadbaną bródką. Gruzini byli elitą Stalina. A Rosjanie, którzy tu przyjeżdżali to przeważnie prości ludzie - przodownicy pracy, którzy w nagrodę dostali wczasy. Ubierali się w zwykłe koszule, szerokie spodnie i byle jakie buty. Któregoś dnia mieliśmy wycieczkę nad Jezioro Ritza leżące wysoko w górach. Podobno Stalin miał tam rezydencję, dokąd jeździł na wypoczynek.

Suchumi

Suchumi jest stolicą Abchazji. Znanie jest ze źródeł mineralnych, sanatoriów oraz ze słynnego ogrodu botanicznego, do którego sprowadzano palmy z Wysp Kanaryjskich. Kierownikiem tego ogrodu był polski lekarz i botanik Władysław Bahrynowski.

Suchumi jest miastem wielokulturowym i wielonarodowościowym. Główne języki to: abchaski, gruziński i rosyjski. W mieście działają różne Instytuty Naukowe, z których najważniejszy to Uniwersytet Abchaski. Rozkoszowaliśmy się pływając w ciepłej wodzie Morza Czarnego,

spoglądając na szczyty Kaukazu pokryte wiecznym śniegiem. Leżąc później na kamienistej, gorącej plaży ze zgrabnymi i bardzo miłymi Gruzinkami, nie chciało się w ogóle myśleć o powrocie do Polski.

Niestety! Czas był nieubłagany. Trzeba było wracać do kraju.

Złote Piaski – Bułgaria

Mieszkając w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej miałem okazję jeszcze kilkakrotnie jeździć za granicę. Przypominam sobie przepiękną wycieczkę studencką do Złotych Piasków w Bułgarii. I znów Morze Czarne – Varna – Złote Piaski. Złote Piaski to perła Bułgarskiej Riwiery. Ciepłe morze i skąpane w słońcu piaszczyste plaże – w przeciwieństwie do kamienistych plaż w Gruzji. Głównym naszym zajęciem było pływanie i wylegiwanie się na słońcu. Mieszkaliśmy w hotelu, w którym podawano 3 posiłki dziennie. Najbardziej „zachłanne” na słońce były nasze koleżanki, które nie chciały nawet na chwilę opuścić plaży, bo szkoda im było tego daru „niebios”. W związku z tym, niektóre w ogóle nie opuszczały plaży i dawały mi kwitki na obiad. Czasem miałem kilka obiadów. Ale zakochałem się w bułgarskich chłodnikach, które podawano w lekko schłodzonych małych miseczkach. Zjadałem ich kilka dziennie. Dla wygłodzonego studenta był to „raj na ziemi”. Miałem też okazję zwiedzić Neseber - małe, zabytkowe miasteczko ze starymi cerkwiami, ruinami murów obronnych, malowniczymi uliczkami charakterystycznymi dla budownictwa czarnomorskiego.



Złote Piaski, jeden z najsłynniejszych kurortów bułgarskich

Bogdan Ostapowicz

Na Gerlachu.

Za studenckich czasów ambicją amatorów gór było wejście na najwyższe w polskich Tatrach Rysy (2499 m npm). A dlaczego nie wyżej – na Gerlach? Przyszła praca i coraz bardziej odsuwała się nadzieja na zaliczenie „dachu Tatr”. I okazało się, że to co niemożliwe (bo to już nie te siły i zapał) stało się faktem.

W rzeźki majowy poranek (z pobudką o 2 w nocy) wraz z synem i przewodnikiem rozpocząłem czterogodzinną, choć niełatwą wspinaczkę do wymarzonego celu. Stanęliśmy na szczycie Gerlacha (2655 m npm.). Emocji nie zabrakło. Droga na szczyt największej góry Tatr Wysokich i całych Karpat odbyła się w warunkach iście zimowych. Przejście po stromym, zlodowaciałym śniegu wymagało zarówno niemało siły ale i specjalnego wyposażenia (lina, kask, czekan, raki). Bez tego „szpeju” nie byłoby szansy pokonania m.in. Batyżowieckiej Próby (tym słowem w języku wspinaczy określa się kluczowe, najtrudniejsze przejścia ku tatrzańskim graniom i szczytom).

Wspinanie się na szczyt zakończyło się pomyślnie (podobnie jak wcale niełatwe zejście) dzięki skutecznemu wsparciu i pełnemu zaufaniu do naszego przewodnika (Piotr Konopka to jeden z najwspanialszych przewodników wysokogórskich, wypróbowany alpinista i himalaista). Warto było podjąć się tego trudu. A na szczycie, cudowne zapierające dech wrażenia, umożliwiające podziwianie uroku pięknych, wręcz alpejskich pejzaży roztaczających się ze szczytu Gerlacha. Jakże nie przyznać racji obytemu z Tatrmi zakopiańskiemu proboszczowi ks. Józefowi Stolarczykowi który, „... wstawszy na chwilę i rozpatrzywszy się na wszystkie strony, wpadłem w prawdziwe zdumienie nad tym cudem Bożym, które roztaczały się przed moim okiem...” – doniósł w 1876 roku „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”.

Rozkoszując się widokiem na otaczające Gerlach wierchy Tatr Wysokich, słowackich i polskich nie sposób jednak nie przywołać w pamięci w „życiorysie” Gerlacha (nazwa pochodzi od wsi, a ta od komesa Gerlacha, feudalnego zarządcy) niewyobrażalnych zdawałoby się, a jednak prawdziwych zdarzeń.

Polityczne niestety „chrzciny” przydarzyły się „królowi” Tatr w 1896 roku kiedy to szczytowi nadano imię Franz-Jozef Spitze (w węgierskiej formie Ferencz-Jozsef Csus). Po I wojnie światowej pojawiła się z kolei propozycja Legionarskiego Stitu (od legionów czechosłowackich walczących u boku państw Ententy).

21 grudnia 1949 z wielką pompą ogłoszono Gerlach Stalinowym Stitem. I tak to górę zaliczono do „wielkiej trójki” górskich filarów (obok wierchu Stalina na Bałkanach i Piku Stalina w Pamirze), jako symboli nowego

socjalistycznego świata. Zarówno po stronie polskiej, jak i u południowych sąsiadów Słowaków nie brakowało przejawów bojkotu. Duża w tym przede wszystkim zasługa polskich taterników. Na szczęście nazwa poszła szybko w niepamięć, niemal natychmiast po śmierci „orła Kaukazu”. Dziś szczyt wieńczy półtorametrowy krzyż zamontowany na końcu lata 1997 roku w 53 rocznicę słowackiego powstania.

Należy mieć nadzieję, że nic już nie zmieni się na tym szczycie. Niech Gerlach na wieki będzie GERLACHEM! Spełniło się moje marzenie!

Wejście na Rysy zaliczyłem wraz z kolegami z Uczelni (m.in. Włodkiem Kopysiem, Mariuszem Rumińskim, Wieśkiem Rozumiłowiczem oraz Andrzejem Stachowskim) w trakcie obozu wędrownego Tatry - Pieniny w lipcu 1958 roku. Pod kierownictwem prof. Tadeusza Bobera trasa rajdu wiodła z Kalatówek przez Kasprowy Wierch, Przełęcz Zawrat, Dolinę Pięciu Stawów Polskich przez Morskie Oko i dalej przez Jurgów, Czorsztyn, Szczawnicę Zdrój i Krościenko do Krynicy.

Wyprawę na najwyższy szczyt Tatr i Karpat powziąłem w gorącym postanowieniu uczczenia 70-lecia naszej „Słonecznej Uczelni”!

Wyprawę tą dedykuję także moim rocznikowym Koleżankom i Kolegom w 25-lecie istnienia Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu.

Serdecznie pozdrawiam Szanowne Kolegium Redakcyjne.

Wiesław Wróbel (1955-1959)



Gerlach – najwyższy szczyt Tatr

Pro memoria

Śliwa Wincenty - „Wicek” - wspomnienie



Wincenty Śliwa

Wicek Śliwa (rok urodzenia 1937), od pierwszego roku studiów pracował w swoim, wcześniej wyuczonym zawodzie jako technik radiolog w Szpitalu w Żmigrodzie. Łączył tę pracę z pracą trenera osób niepełnosprawnych prowadząc drużynę siatkówki „START” Rawicz. Ponieważ dojeżdżał na zajęcia ze Żmigrodu, ja jako

Oborniczanie, który dosiadał się na trasie, byłem z Nim zaprzyjaźniony. Odwiedzałem Go w Żmigrodzie i nie mogłem pojąć, jak można było to wszystko, co robił łączyć mieszcząc się w 24-godzinnej dobie. Jego przedsiębiorczość i hasło przewodnie „nie ma wolnych przebiegów” imponowało wszystkim młodszym kolegom. Cieszył się również dużym szacunkiem wśród kadry profesorskiej i asystentów.

Po ukończeniu studiów w 1966 r. podjął pracę w charakterze nauczyciela i trenera w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Politechniki Wrocławskiej, od 1970 również jako zastępca kierownika, a w latach 1981-89 – kierownik Studium.

W 2002 r. odszedł na emeryturę.

Jego działalność dydaktyczna na tym jednak się nie zakończyła, albowiem do roku 2011 pracował jako wykładowca w Wyższej Szkole Humanistycznej we Wrocławiu na Kierunku Fizjoterapii.

W latach 1992-2010 pełnił obowiązki kierownika Studium Podyplomowego – Promocji Zdrowia i Korekcji Wad Postawy Politechniki Wrocławskiej.

W trakcie swojej pracy zawodowej był bardzo mocno zaangażowany w naukową pracę badawczą. Prowadził szeroko zakrojone badania dzieci i młodzieży pod kątem wad postawy na terenie całej Polski. Prowadził i

koordynował badania na Ukrainie. Był ekspertem i konsultantem kadry Polski siatkarki. Jako doktor nauk o kulturze fizycznej i doceniany w naukowym środowisku organizator, był kierownikiem i koordynatorem programów naukowych Polskiej Akademii Nauk. Był autorem i współautorem 130 prac naukowych, autorem 3 patentów, w tym urządzenia do pomiarów postawy ciała, a także ekspertem w Panelu Unii Europejskiej (2007-2013).

W 2001 r. założył własną firmę „POSMED” zajmującą się głównie produkcją unikalnych urządzeń pomiarowych oraz diagnostyką medyczną w dziedzinie fizjoterapii.

Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Resortową Odznaką Zasłużonego Działacza KF.

Pracując do ostatnich swoich dni wyróżniał się życzliwością i humorem, nie odmawiając nigdy pomocy innym. Jako młodzi koledzy wiele od niego się nauczyliśmy, a przede wszystkim pracowitości, życiowej zaradności i profesjonalizmu.

Był żonaty, miał dwoje dzieci: syn wuefiak - pracuje w Legnicy; córka ukończyła Wydział Fizjoterapii, po doktoracie – pracuje, jako adiunkt w AWF we Wrocławiu.

Zmarł nagle 3.07.2015 r. (widziałem go, w dobrej formie, 2 tygodnie przed śmiercią).

Mirek Fiłon

Wspomnienie o Antonim Musze

Antek Mucha ukończył studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu w roku 1966. Po studiach wrócił w swoje rodzinne strony i podjął pracę w Tychach. Pracował jako nauczyciel WF oraz PO. Jako specjalista – trener piłki ręcznej chciał równocześnie zająć się pracą w klubie sportowym. Nie mając możliwości pracy w sekcji piłki ręcznej, przyjął pół etatu w sekcji LA GKS Tychy. W 1977 r., po ukończeniu studiów podyplomowych na AWF we Wrocławiu, otrzymał dyplom trenera II kl. w LA.

W roku 1968 w trzech liceach w Polsce utworzono klasy eksperymentalne z poszerzonym programem wychowania fizycznego i sportu. Jedną z tych szkół było Liceum im. L. Kruczkowskiego w Tychach, gdzie początkowo prowadził tylko specjalizację z grupą rzutów i skoków, a w 1971 r. przeszedł na pełny etat, by rok później objąć funkcję zastępcy dyrektora ds. sportowych.

W tym samym roku został ojcem dwóch synów.

Miał dużo satysfakcji z osiągnięć wychowanków, z których najważniejsze

to: brązowy medal olimpijski w Moskwie Lucyny Langer, awans piłkarek ręcznych do II ligi, kadrowicze zespołów młodzieżowych, a później reprezentanci zespołów ligowych. Wśród nich była też liczna grupa wychowanków, którzy zasilili grono nauczycieli WF i trenerów.

W 1982 r. przeszedł do pracy w Urzędzie Miejskim w Tychach, jako kierownik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki, gdzie dokładał cegiełki do rozwoju sportu młodzieżowego, organizując cykl biegów przełajowych i popularyzację turystyki w szkołach.

Po czterech latach został kierownikiem sekcji I-ligowej Sekcji Zapaśniczej GKS Tychy – na etacie ślusarza – pod ziemią.

Po trzech latach, wyjechał „na próbę” do RFN. Po roku, dołączyła żona i jeden syn. „Próba” ta trwała 26 lat i nie żałował tej decyzji. Praca w swoim zawodzie, zdecydowana poprawa warunków materialnych, bardzo dobra opieka lekarska, a przy tym stały kontakt z Polską, przemawiały za trafnością tej decyzji. Mieszkał nad Renem, w 70-tysięcznym mieście powiatowym, gdzie miał wielu polskich przyjaciół, a mowę polską słysząc na każdym kroku. Co roku przyjeżdżał do Polski i zawsze brał czynny udział w spotkaniach naszego Rocznika. Pracował w klubie sportowym w 14-tysięcznym miasteczku, przy samej granicy z Holandią, prowadząc zajęcia z dziećmi i młodzieżą w sekcjach: lekkoatletycznej, piłki ręcznej, piłki nożnej, pływania oraz gier i zabaw ruchowych. Po wygaśnięciu kontraktu, od 2003 r. przeszedł na emeryturę.

Był szczęśliwym dziadkiem czwórki wnucząt: 2 chłopców w Polsce i 2 dziewczynek w Niemczech.

„Na zakończenie muszę przyznać, że zostałem dobrze przygotowany do pracy z dziećmi i młodzieżą przez naszą Słoneczną Uczelnię” - to końcowe zdanie Jego biogramu, który nadesłał niedługo przed śmiercią. Zmarł w Niemczech, ale zgodnie z Jego wolą został pochowany w Łaziskach na Śląsku w lipcu 2016 r.

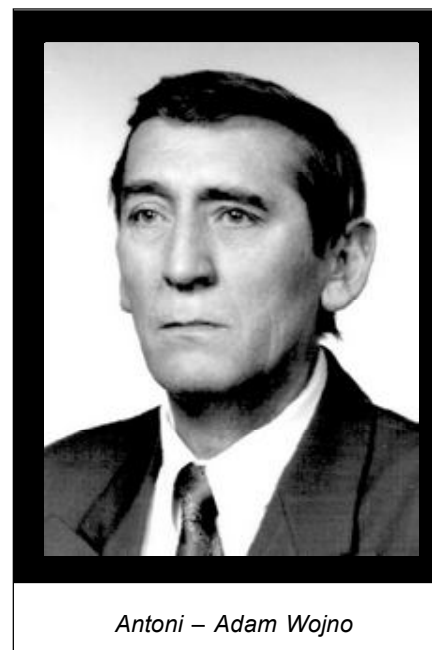
Na podstawie autorskiego biogramu Mirek Fiłon

Wojno Antoni – Adam – wspomnienie

Antoni Adam Wojno urodził się w 1943 r. w Assińsku (Kazachstan).

Na studiach Adam dał się poznać, jako wybitny znawca współczesnej historii sportu. Brał udział w mistrzostwach Polski kibiców sportowych i osiągał w tej dziedzinie sukcesy. Pasjonował się siatkówką i judo. W środowisku siatkarskim był cenionym sędzią.

Judo zainteresował się na ostatnich latach studiów i ta dyscyplina sportu stała się jego życiową pasją. Największe bowiem zawodowe sukcesy



Bielawski (brązowy medalista Mistrzostw Europy i Akademickich Mistrzostw Świata) Bogusław Hanc (akademicki wicemistrz świata).

Zwyciężył w plebiscycie „Słowa Polskiego” na najpopularniejszego trenera Dolnego Śląska w 1974 roku.

W latach 1987 – 1993 był trenerem koordynatorem Okręgowego Związku Judo we Wrocławiu.

Był autorem wydanej w 1999 r. książki pt. „Wrocławskie judo”.

Odnaczony został najwyższymi odznaczeniami AZS, resortowymi i państwowymi.

Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w październiku 2016 r.

Na podstawie biogramu Adama Mirek Fiłon

osiągnął właśnie jako trener judo.

W latach 1972-1986 był trenerem AZS AWF we Wrocławiu. W tym okresie akademicy zdobyli pięciokrotnie tytuł Drużynowego Mistrza Polski (1974, 1977, 1978, 1981 i 1983), czterokrotnie wice-mistrzostwo Polski i czterokrotnie plasowali się na trzecim miejscu. W sumie przez 13 lat zespół prowadzony przez Adama nie schodził z podium.

Był trenerem reprezentacji Polski podczas Akademickich Mistrzostw Świata w 1974r – Bruksela, w 1978 r. – Rio de Janeiro, 1980 r. – Wrocław oraz w 1982 r. w Finlandii.

Szkoleni w tym okresie zawodnicy to między innymi Wiesław Błach (mistrz Europy i brązowy medalista Mistrzostw Świata), Zbigniew

Listy

Na ręce JM Rektora prof. Andrzeja Rokity, na adres Komitetu Obchodów 70-lecia Naszej Słonecznej Uczelni, a także Stowarzyszenia Absolwentów, napłynęło wiele ciepłych słów od uczestników Zjazdu. Jedno z podziękowań zamieściliśmy w reminiscencjach pozjazdowych. Poniżej przekazujemy niektóre z nich, pozostałe opublikujemy w kolejnym numerze biuletynu.

Serdeczne podziękowania i gratulacje dla wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania rocznicy 70-lecia AWF we Wrocławiu. Super przygotowana impreza.

Wystarczyło spojrzeć na roześmiane i wesołe twarze uczestników imprez oraz Wieczoru Absolwentów w Hali Stulecia, aby stwierdzić, że tak wspaniale bawi się AWF Wrocław.

Żal było się rozstawać z koleżankami i kolegami z roku, z którym świętowaliśmy również

50-lecie ukończenia studiów w AWF Wrocław.

Jerzy Krakowczyk - rocznik 66

Bardzo dziękuję za wspaniały czas pełen wspomnień, było mi bardzo miło cofnąć się w czasie do wspaniałych momentów na mojej kochanej „Słonecznej Uczelni”, pozdrawiam serdecznie i mam nadzieję, że może spotkamy się ponownie na 75 lub 80.

Natalia Wójcik(Mikołajczak)

Szanowni Organizatorzy, dziękuję serdecznie za świetnie przygotowane Obchody 70-lecia naszej Uczelni. Gratuluje pomysłów i ich realizacji. Szkoda, że rocznice są tak rzadko.

Jacek Grobelny - Katedra Rekreacji

Wśród nadesłanych listów znalazło się sprostowanie, z prośbą o zamieszczenie na łamach naszego periodyku:

W poprzednim numerze Biuletynu (nr 67) znalazło się nieprawdziwe zdanie o moich koleżankach i kolegach z rocznika 1965. Teraz chciałabym ich za to najmocniej przeprosić. Po rozmowie ze wszystkimi zainteresowanymi osobami okazało się, że wszystko było w porządku, że nie było żadnych uchybień grzecznościowych, a wręcz przeciwnie – była wspaniała atmosfera i wszelkie okoliczności też. Popeliłam niewybaczalny błąd, ale liczę na wyrozumiałość kolegów i przyjęcie moich przeprosin.

Barbara Nawrot (Ossowska) – rocznik 1964

Sport

Czesław Roszczak Mistrzem Świata w pięcioboju rzutowym, z nowym rekordem Polski

W dniach 25.X -06.XI.2016 w Perth (Australia)/ odbyły się Mistrzostwa Świata Weteranów w Lekkiej Atletyce. W mistrzostwach wystartowała 53 osobowa ekipa polska. Czesław Roszczak, startujący w kat. M75 został zgłoszony do 6 konkurencji (kula, dysk, młot, oszczep, ciężarek i pięciobój rzutowy). Do Perth wyjechał już 15 października. Po podróży samolotem z Berlina przez Doha (Katar) do Perth (Wschodnia Australia) odbył 5 treningów oraz zdążył się zaaklimatyzować. Temperatury w tym czasie były w granicach +20 stopni Celsjusza do +37, akurat w czasie startu w pięcioboju rzutowym, który trwał od godz.8 do godz. 14.

Już w drugim dniu mistrzostw Czesław Roszczak wystąpił w rzucie ciężarkiem. Były w tej konkurencji szanse walki przynajmniej o brązowy medal. Okazało się, że pretendujący do drugiego miejsca Japończyk Yamada rzuca w granicach 15 m. Cz. Roszczak rzutem w trzeciej kolejce na odległość 15,50 wyszedł na 2 miejsce. Na pierwszym miejscu znalazł się faworyt tej konkurencji Fin Palaviainen, który wynikiem 18,47 m zdecydowanie wygrał. Roszczakowi pozostało poprawianie swojego wyniku i nadal walka o srebrny medal. To się udało. W czwartej próbie uzyskał 16,05 m, a szóstej próbie poprawiając swój wynik na 16,23 m został



Stadion w Perth na którym odbywały się zawody

Wicemistrzem Świata. Za nim uplasował się Japończyk Yamada z wynikiem 15,06 m. Pierwszy srebrny medal zawiśł na szyi Polaka.

Następnego dnia Roszczak wystartował w rzucie młotem. Zawodników pretendujących do medali było czterech. I znowu faworytem był młociarz fiński Palviainen. Pozostali walczyli o srebrny i brązowy medal. Przeciwnikami byli dwaj młociarze japońscy. Roszczak zaczął konkurs nie najlepiej. Uzyskany wynik 31,43 m w pierwszej kolejce zapewnił udział w ścisłym finale, ale dawał 4 miejsce. Trzecia kolejka to poprawa wyniku na 36,32 m, ale to nadal było 4 miejsce. Dobry rzut w 5 próbie na odległość 37,87 m pozwolił zbliżyć się do pierwszej trójki. Została już tylko ostatnia próba, która niestety technicznie była nieudana i nie przyniosła poprawy najlepszego wyniku. Koniec rzutów i okazało się, że zabrakło do trzeciego zawodnika tylko 3 cm. Szkoda. Medale zdobyli: Fin i dwaj Japończycy.

Dzień później odbyła już trzecia konkurencja Czesława Roszczaka - pchnięcie kulą. Do ścisłego finału Roszczak wszedł najlepszym wynikiem 12,17 m, tuż za nim plasował się potężny Holender, który uzyskał wynik o 1 cm gorszy. Po zmianie kolejności startowej w finale, w czwartej kolejce Holender wyszedł na prowadzenie wynikiem ponad 12,30 m. Roszczak startując jako ostatni w kolejce starał się poprawić swój wynik. Niestety nie udało się to w 4 próbie, a 5 próba została spalona. Natomiast Holender w 5 próbie znacznie poprawił swój rekord życiowy, pchając kulę na odległość 12,84 m, odległość nieosiągalną w tym sezonie przez Roszczaka. Ostatnia kolejka i ostatnia szansa na poprawę wyniku. Roszczak wchodzi do koła i jego ostatni rzut jest najlepszy, ale gorszy od prowadzącego Holendra. Po wyjściu z koła okazuje, że pani sędzia pokazuje czerwoną chorągiewką rzut spalony. Konsternacja oglądających i samego startującego. Nie było przekroczenia, wypadnięcia - technicznie dobrze wykonany rzut, co później potwierdziło się w nagraniu filmie, ale błąd był zawodnika, bo po wyjściu z koła powinien powiedzieć „protest” i wtedy sędziowie musieliby dokonać pomiaru. Roszczak protestował, ale bez użycia tego słowa, sam ślad został zagubiony i uznano jako spalony. Do sędziny interweniowali inni zawodnicy i kibice. Uzyskano tylko taki efekt, że tę panią sędzię odsunięto od sędziowania rzutów. Był to następny **srebrny medal** do kolekcji. Na trzecim miejscu niespodzianka - Japończyk Yamada zdobywa brązowy medal wynikiem 11,20 m i wyprzedza Finu Tenhu.

Po dwóch dniach odpoczynku - udział w rzucie oszczepem. W tej konkurencji startowało dwóch Polaków. Oprócz Roszczaka, Edward Kroll z AZS Poznań, aktualny Mistrz Polski. Zdecydowanym faworytem jest Fin Tenhu i oczywiście zdobywa złoto wynikiem 39,33 m. Natomiast pozostają następne dwa medale do zdobycia. Roszczak już pierwszym rzutem na odległość 31,33 m wyszedł na drugą pozycję i zapewnił sobie udział w

ścisłym finale. Powtarza jeszcze ten sam wynik w trzeciej kolejce. Mimo tych niezłych rezultatów spada w 4 kolejce na trzecią pozycję, wyprzedza go Australijczyk wynikiem 32,33 m. Roszczak się mobilizuje i rzucając już z pełnego rozbiegu uzyskuje 33,67 m i odzyskuje drugą pozycję. Australijczyk Quarterman mimo poprawy swojego wyniku na 33,35 m pozostaje na trzeciej pozycji, a Roszczak zdobywa **trzeci srebrny medal** (miła niespodzianka). 4 miejsce Polak - Kroll z wynikiem 30,79 m.

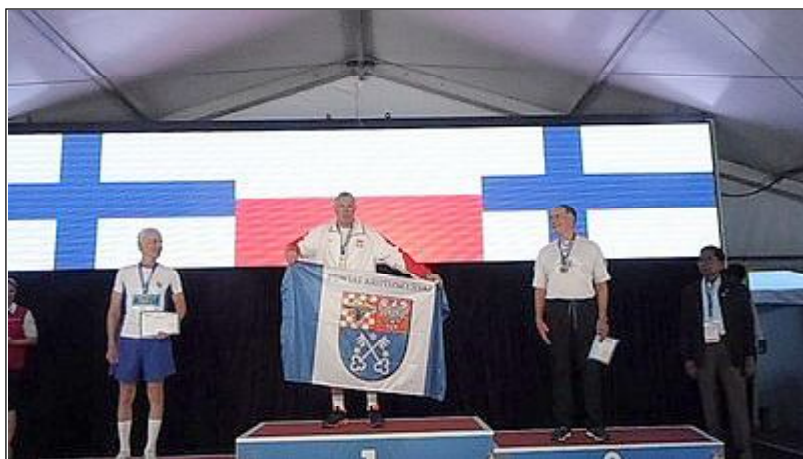
Następny dzień - rzut dyskiem, gdzie faworytem jest Amerykanin Roger Busch, który w tym sezonie uzyskał najlepszy wynik na świecie. I zgodnie z przewidywaniem Busch już w pierwszej kolejce wychodzi na prowadzenie wynikiem 43,17 m. Roszczak uzyskuje 37,25 m i zajmuje drugą pozycję, ale tuż za nim plasuje się Holender Schriken. W drugiej kolejce Roszczak utwierdza się na drugiej pozycji rzucając dyskiem na odległość 39,44 m, w następnej kolejce jest potwierdzenie tego rezultatu i wynik ten wystarcza do zdobycia **czwartego srebrnego medalu**.

Po dniach startów kolejne dwa dni to relaks nad Oceanem Indyjskim i spotkanie z Polonią Australijską. W przedostatnim dniu Mistrzostw start w 5-boju rzutowym. Pomimo startu już o godz.9 rano, temperatura 30 stopni i wzrastająca do 37 przy ostatnich konkurencjach. Pierwsza konkurencja rzut młotem. Najlepszy wynik uzyskuje młociarz fiński Palviainen 43,68 m, ale za nim z wynikiem 38,68 m plasuje się Roszczak i traci do Finu 139 pkt. Jest dobrze, nieduża strata punktowa. Niespodzianką w tej konkurencji jest nie zaliczenie żadnego wyniku przez Japończyka Yamadę. Drugą konkurencję, pchnięcie kulą, Roszczak wygrywa wynikiem 11,67 m i nadrabia punkty nad Finem, który uzyskuje tylko 10,14 m i nadal prowadzi ale ma przewagę tylko 7 punktów. Trzecia konkurencja kończy się zdecydowanym zwycięstwem Roszczaka, który rzuca dyskiem na odległość 39,54 m i po trzech konkurencjach prowadzi z wynikiem 2.787 pkt. przed Finem Palviainen 2.645 pkt., a na trzecim miejscu Fin Tenhu 2.351 pkt. Pozostały dwie konkurencje w których najlepsi są Finowie, a Roszczak musi ponieść jak najmniejsze straty punktowe. Czwartą konkurencję - rzut oszczepem wygrywa faworyt Tenhu wynikiem 42,38 m i wychodzi na drugą pozycję wynikiem 3.39, a Roszczak nadal prowadzi wynikiem 3.521 pkt. zwiększając przewagę nad Palviainenem, który jest na 3 miejscu z wynikiem 3.291 pkt., ale jest dobry w rzucie ciężarkiem, gdzie jest złotym medalistą. I ostatnia konkurencja wieloboju rzut ciężarkiem (7,26 kg). Palviainen rzuca na odległość 17,16 m i nadrabia do Roszczaka 91 pkt., ale to jest za mało, aby wygrać z prowadzącym Roszczakiem który rzuca 15,88 m. Natomiast wyprzedza Tenhu, który uzyskuje tylko 13,39 m i spada na trzecią pozycję. **Mistrzem Świata w Kat. M75 w pięcioboju rzutowym zostaje Czesław Roszczak z wynikiem 4.516 pkt. co jest nowym Rekordem Polski.**

Zdobywając złoty medal Roszczak zostaje najlepszym zawodnikiem ekipy polskiej. Do kraju przywozi złoty medal i cztery srebrne medale oraz rekord Polski w 5-boju rzutowym. Drugim zawodnikiem jest Edward Zwolski, który zdobył 1 złoty medal, 3 medale srebrne i 1 brązowy. Wyniki uzyskane na Mistrzostwach Świata pozwoliły zostać **Czesławowi Roszczakowi najlepszym weteranem w Polsce open w sezonie 2016 z 47 pkt.** Na drugim miejscu znalazł się Mirosław Łuniewski chodziarz, który zdobył 41 pkt.

W Mistrzostwach Świata wystartowało 4.026 zawodników (1.439 kobiet i 2.587 mężczyzn). Z Polski wystartowało 53 zawodników, którzy zdobyli 55 medali: 19 złotych, 21 srebrnych i 15 brązowych. W klasyfikacji medalowej Polska zajęła 9 miejsce. Wygrała Australia - 469 medali, na drugim miejscu USA - 168 medali, na trzecim miejscu Wielka Brytania - 138 medali, i na czwartym Niemcy - 137 medali.

Oczywiście pragnę serdecznie podziękować wszystkim sponsorom i ludziom dobrej woli oraz rodzinie, dzięki którym tam się znalazłem i mogłem odnosić sukcesy oraz promować naszą krotoszyńską ojczyznę. Również dziękuję Rodzinie Arsenowiczów i Polakom w Perth, którzy stworzyli tak dobrą atmosferę i warunki do uzyskania tylu medali.



Złoty medal w pięcioboju rzutowym, piąty dla Czesława Roszczaka

Czesław Roszczak

Wiersze

Wycieczka autokarowa absolwentów WSWF

„Wszystkim tym, którzy z wycieczki nie powrócili”

*Jak zabrani na wielkie grzybobranie!
Po trudach wkuwania, z pełnymi wiedzy głowami,
Z pustymi koszami, a także z wędkami i siatkami na motyle,
W pełni nadziei i oczekiwań na obfite zbiory i łowy
Oraz szczęśliwy powrót do autokaru, który „nas tam wioził”.
Ruszyliśmy w pojedynkę i parami – „We dwoje raźniej!”
Nie wszystkim to się sprawdziło.*

*Byli tacy, którzy z mrówczym uporem napełniali kosze,
Byli tacy, co latem zbierali maliny, by zimą pić herbatę z malinami,
A i tacy, co upolowali zwierzynę czy złowili rybę lub złapali pięknego motyla,
Byli tacy co wspinając się na wysokie drzewa nie przewidzieli kruchości górnych gałęzi.
I tacy, którzy za głosem wolnych ptaków, polecili w inne odległe lasy,
I też tacy, co ulegając radosnemu nastrojowi wycieczki, dość szybko się zmęczyli
I zasnęli w leśnym parterze lub gdzieś zabłądzili.*

*W tym wielkim lesie były słoneczne polany i ciemna gęstwina,
Przyjazne leśne dukty i cierniste gąszcze,
Raniące i napełniające nas lękiem i niepewnością, czy aby nie błądzimy?
Była lepsza i gorsza pogoda, mgliste poranki i wspaniałe zachody słońca,
Polany pełne prawdziwków i kłujące młodniki, pełne trujących muchomorów.
Spotkaliśmy tam piękne zwierzęta: sarny, jelenie i nocne mądre sowy,
Ale były też niepokojące spotkania z dzikimi świniami.*

*Przy wtórze ptasiego radia opowiadaliśmy naszym dzieciom i wnukom bajki:
O Czerwonym Kapturku i Złotej Rybce, ale też - uczyliśmy zbieractwa.
Gdy wróciliśmy na miejsce zbiórki – z nierówno napełnionymi koszami
Nasz wesoły autokar marki „MŁODOŚĆ” odjechał.
Rozpłynął się w leśnej mgle, nikt z nas już nie pamięta obok kogo w nim siedział.*

Czekając na przyjazd busa - niewiadomego koloru, opowiedzieliśmy
sobie nasze historie.
A o Tych co nie powrócili z wycieczki - opowiedziało nam leśne echo.

Mirek Fiłon

Piknik pod kasztanami

Maju – bogaty w słońce i kwiecie
Co Ty o nas wiesz
Byliśmy kiedyś studentami
Dziś jesteśmy babciami, dziadkami
Mamy liczne rodziny
I tylko jeden piknik
Piknik pod kasztanami!
Matecznik lśniący w słońcu
Ławki w alejkach pod drzewami
Kwiaty kwitnące na rabatach
Tutaj odbywa się nasz piknik
Piknik pod kasztanami!
Jedzenia i picia nie brakuje
Króluje chleb ze smalcem, mięsa, sałatki
Nie wierzysz przyjdź spróbuj zobacz
A się przekonasz i dowiesz się kto to sponsorował
Władek Kopyś i Adam Dziąsko
Dwaj przyjaciele z boiska
Dla których dzielić się z kolegami
Jest rzeczą oczywistą!

Pracowita pszczołka

Inka Warężak ładna blondynka
Pracuje nad siły w białym budynku
Budynek ów jest Matecznikiem zwany
Wszyscy absolwenci bardzo go kochamy
A Ty wraz z Halinką część zarządu tworzycie
Od świtu do nocy w Stowarzyszeniu siedzicie
Dzięki dwóm osobom tak oddanym sprawie
Emeryci wiedzą co tam piszczy w trawie
Chętnie przyjeżdżamy na spotkania z Wami
Dzięki temu kontakt z kolegami mamy
I zawsze świeże wiadomości czytamy.

Nasza Alma Mater

Na ruinach Wrocławia
Gdzieś na krańcach miasta
Powstało Studium Wychowania Fizycznego
Awuefu namiastka
Ciężkie to były czasy
W całym Polskim Kraju
Więc do pracy solidnej wszyscy się zabrali
Kadra dydaktyczna, studenci, administracja
Organizowali sale gimnastyczne, wykładowe
małe czasem ciasne
By zbudować uczelnię godną tego miasta
Dzisiaj AWF otwiera nowe kierunki i działy
By dziewczęta i chłopcy polscy, gdzie
wiedzę zdobywać miały
I tak minęło lat 70 jakby z bicia trzasnął
Pozostały wspomnienia
Póki żyć będziemy nie zgasną.

Ala Pietras

Wczesnojesienne uroki Dziwnowa

Zawsze, osierocając domowe wyrko
Jedziemy jakby w nieznane,
Choć miejsce gościnnego pobytu
Jest dokładnie opisane.
Wiemy gdzie i po co,
Lecz lichy wie, co tam zastaniemy.
I czy to Tatry, czy Bałtyk, przymknąwszy zmęczone oczy
W końcu słodko zaśniemy.
A tu cicho, jesienne,
Plaże opustoszały, tylko morze szumi niezmiennie.
Słoneczko radośnie nas przywitało,
Dając nadzieję na bliższą z nim przygodę.
Wkrótce Eol rozpiął skrzydła, nagonił czarne chmury,
Wszystko chłodem i deszczem zapłakało.
Brydżowo – barowa pogoda – szkoda.
A tu wciąż cicho, jesienne,
A morze szumi sobie niezmiennie.

Czas jakoś przeleciał,
Żegna nas trochę zawstydzone słoneczko.
Coś z nas zostało nad morzem,
Coś z nad morza bierzemy ze sobą,
Coś jeszcze wróży nam lustreczko.
A tam wciąż cicho, jesiennie,
Tylko morze szumi niezmiennie.

Stanisław Paszkowski

Wenecja w grudniu

kiedy dni stają się krótkie
a morze jeszcze oddycha
barwami późnej jesieni
odpoczywają wyspy Laguny
poranki zasłane mgłą
białe welony snują się na San Marco
by w południe odpłynąć z wiatrem
na czarnych gondolach
czasem śnieg tu poproszy
jak mąką posypie po placu
przypomni Wenecji o zimie
w grudniu zasypia miasto

Izabella Degen - Wenecja, 30.12.1998



Panorama przysypanej śniegiem Wenecji

Humor

Maczuga

Podczas studiów, przez pewien czas mieszkałem w jednym pokoju w domu studenckim z moim przyjacielem Ryszardem S. Był to silny, dobrze zbudowany (uprawiał kulturystykę) mężczyzna. Razem z Markiem S. stanowiliśmy koleżeńską paczkę. Ryszard został przez nas – głównie ze względu na posturę – ochrzczony mianem „maczuga”. Maczuga był silny i sprawny, a naszą ambicją było stawianie przed nim rozmaitych, coraz trudniejszych do wykonania zadań. Zwykle kończyło się to wygranym przez nas zakładem. Któregoś wczesnego grudniowego poranka, kiedy cała nasza trójka zmierzała w kierunku przystanku tramwajowego, dostrześliśmy wiszącego na balkonie mijanej willi kruszejącego na mrozie zajaca. Marek zażartował:

- Maczuga, ale tego zajaca byś nie „upolował”.
- O co zakład? – zapytał Maczuga.
- O wino – zaproponował Marek.
- Ile mam czasu? Teraz nie dam rady, bo jedziemy na zajęcia...
- Musisz to zrobić jeszcze dzisiaj do wieczora – sprecyzowaliśmy warunki zakładu.

Ten dzień wypełniły nam zajęcia w studium wojskowym na Zameczku. Siedząc z Markiem obok siebie w jednej ławce, ustalaliśmy strategię, jak utrudnić lub wręcz uniemożliwić maczudzie dokonanie tego niecnego czynu, bo to, że podejmie próbę kradzieży zajaca, było więcej niż pewne. Wpadłem na pewien pomysł. Wracając z zajęć pod byle pretekstem zgubiliśmy kolegę, aby bez przeszkód zrealizować nasz plan. Gdy wysiedliśmy z tramwaju, było już późne popołudnie. Po kilku minutach marszu podeszliśmy do willi, na balkonie której wisiał zając. Weszliśmy na ganek i nacisnęliśmy dzwonek do drzwi. Otworzyła nam sympatyczna starsza kobieta. Przedstawiliśmy się, mówiąc, że jesteśmy harcerzami. Przyszliśmy ją ostrzec, bo przypadkiem dowiedzieliśmy się, że jeden zły człowiek – niestety nasz kolega - chce jej ukraść zająca. W związku z tym trzeba go jak najszybciej zabrać z balkonu. Nasza opowieść wzruszyła kobietę, która pogłaskała nas po głowie i dziękując za dobry uczynek, poczęstowała cukierkami. W chwili kiedy zadowoleni ze swojej przebiegłości wychodziliśmy na chodnik, ujrzeliśmy następującą scenę: na końcu ulicy stał maczuga i upychał pod kurtką zająca, drugą ręką z uniesionym do góry kciukiem pokazywał nam, że dobrze się spisaliśmy. Na balkonie stała kobieta. Widząc nas i zająca znikającego pod kurtką złoczyńcy, zaczęła głośno pomstować:

– A lotry jedne! Antychrysty! Zbóje! Łobuzy zatracone! A, ja im jeszcze dałam cukierków...

Henryk Nawara

Ekspert od przepisów

Jedną z pierwszych osób, które prowadziły zajęcia z badmintonu z młodzieżą na obozach w Olejnicy był student, a później pracownik naszej uczelni, czynnie uprawiający tę grę Joachim Krawczyk. Na jednym z obozów zastępował go Janusz Pietrzyk, który w zabawny sposób wspomina okoliczności w jakich przyszło mu na polecenie Zofii Dowgird odegrać rolę prowadzącego zajęcia. „Nie miałem pojęcia o przepisach. Nagle tuż przed zajęciami pani docent poleciła mi prowadzenie zajęć. Studenci wiedzieli tyle samo o nowej grze co ja, czyli niewiele. Wzięli rakiетки do ręki, weszli na boisko i zaczęli odbijać lotkę.

- Panie magistrze - padło pierwsze pytanie - zza której linii się serwuje? Nie miałem o tym bladego pojęcia. Odchrząknąłem głośno i pod byle

pretekstem popędziłem do domku kempingowego. Tam szybko przewertowałem broszurkę z przepisami. Po 5 minutach wróciłem do studentów.

- Panowie – zawołałem – co wy wyprawiacie? Nie serwuje się w badmintonie zza końcowej linii! No co też wam przyszło do głowy...?”



Henryk Nawara

PS

Proszę czytelników biuletynu o nadsyłanie opisów zabawnych zdarzeń i anegdot z czasów studenckich na adres: henryk.nawara@awf.wroc.pl, które chętnie zamieścimy w kolejnych numerach naszego pisma.

Terminarz spotkań organizowanych przez Zarząd Stowarzyszenia w roku 2016

*** 11 GRUDZIEŃ 2016 (niedziela) – godz. 17.00, Dwór Polski
Spotkanie opłatkowe**

*** 10 STYCZEŃ 2017 (wtorek) – godz. 18.00, Dwór Polski
Wieczór kolęd**





*Niech magia Świąt Bożego Narodzenia
Wypełnia ciepłem wszystkie mroźne dni,
A blask gwiazd przypomina,
Że czasem wystarczy tylko
wypowiedzieć życzenie...
Spełnienia wszystkich świątecznych życzeń!*

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów

Biuletyn Absolwenta (68)

Kolegium redakcyjne: Halina Jezierska, Zbigniew Najsarek, Henryk Nawara,
Henryk Sienkiewicz

Konto bankowe: 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Konto dla abs. za granicą: IEEAPLPA 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego
ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23

Internet: <http://absolwenci.awf.wroc.pl/>

e-mail: stow.absolwentow@awf.wroc.pl

Dyżury: sekretariat Stowarzyszenia - ul. Witelona 25
wtorek godz. 11.00 - 12.30